



STANISŁAW WYSPIAŃSKI

---

**Akropolis**

  
wolnelektury.pl



FUNDACJA  
nowoczesna  
Polska



Ta lektura, podobnie jak tysiące innych, jest dostępna on-line na stronie wolnelektury.pl.

Dziękujemy anonimowemu darczyńcy za sfinansowanie opracowania niniejszej publikacji.

Utwór opracowany został w ramach projektu Wolne Lektury przez fundację Nowoczesna Polska.

---

STANISŁAW WYSPIAŃSKI

# *Akropolis*

DRAMAT W CZTERECH AKTACH

*Rzecz dzieje się na Wawelu w Noc Wielką Zmartwychwstania*

## AKT I

*Poszli i na kościele ostawili dymu  
powłoczną chmurę; — oplotła kolumny.*

*Pieśniarze, co śpiewali pieśni Rzymu,  
pokłony bijąc u ołtarza-trumny.*

*Wonne obłoki rozpletły się w mroku,  
pajęczną chustą wiążąc w sieć filary.*

*Przychodzą tutaj na ten dzień Ofiary  
raz tylko jeden do roku.*

*Przychodzą jeden raz tylko do roku,  
Ofiarę pełniąc świętą, tajemnicę,  
i płoną wszystkie na menzach gromnice.*

*Czytane są Słowa wyroku.*

*Jako rzezono przed tysiącem laty,  
tej nocy ma się duch przetrworzyć;  
przybyć ma Ten, co zbawiać wyrzekł światy  
i powstać z martwych i ożyć.*

*Poszli, — i dymu snują się obręcze  
i mrok coraz gęsty pada  
i ciemność padła na głazów przelęczne,  
aż pełna noc już włada.*

*Cichość się stała i weszło milczenie  
i objęło owe mroki i cienie.*

*I stał się moment wielki czaru,  
gdy zadrgały młoty zegaru  
i północ ozwała się z wieży.*

*Wtedy ci, co w srebrnej odzieży,  
na rąk wzniesionych podporze,  
dźwigali straszdytło-boże,  
trumnę, — jarzmo z bark zdjęli  
i unieśli nieco i dźwignęli  
i umocnili samą na ołtarzu.*

*Słysząc było: — opadł ciężar święty,  
umocnion menzą kamienną*

*a oni się chwycili rączety,  
by odgonić precz larwę trumienną.*

*Ocknęli się ze snu i patrzą:  
ciemno. —*

*Wtedy jeden młody śrebrzysty  
ucalował stulę, którą związan,  
podjął ręką strój szerokofaldzisty  
i zestąpił.*

### SCENA I

#### ANIOŁ I

Czyli sam jestem? O gdzież to bracia moi?

Ugięły się i drgają kamienie u mych stóp.

Cyt. Czyjeś łzy? Ktoś płacze. — Tam ktoś stoi?

O ręce! — Kędy stąpieć grób.

Cyt! — Bracie, czy to ty? — To ty!

#### ANIOŁ 2

*wszedł*

O! Jakże ręce, ręce bołą,  
dźwigać we wiecznej męce  
trumniszko straszne. Dolo!!

ANIOŁ 1

O ręce, ach, jak bolą.  
Ach, a, swobodo!  
Siłę poznaję młodą.  
Siła we mnie wstępuje.  
Ach, a, ramiona! — —  
Trumna?

ANIOŁ 2

Tam porzucona,  
na ołtarzu ostała cicha.

ANIOŁ 1

Cyt! — Słyszysz? — Szemrze....

ANIOŁ 2

Wzdycha.

ANIOŁ 1

To tam wiatr biegł u wrót  
i zaświsnął u progów bramy.

ANIOŁ 2

O bracie, jako my się kochamy.  
Wiesz luby bracie? Myśl mą znasz.  
Jak męka twoją zżarła twarz.  
Wielki ten ciężar, wielki głaz.

ANIOŁ 1

Ramiona rozprzeć! — Jeszcze raz!  
Ach, a, swobodo! — Idzie. Cyt.  
To on?

ANIOŁ 2

Nasz brat.

ANIOŁ 3

*wszedł*

Pójdziem na spyt?

ANIOŁ 1

Pójdziemy.

ANIOŁ 2

Czy przyjdzie jeszcze  
nasz inny brat?

ANIOŁ 3

Dążcie słuchem ot tam, za szelestem...  
Pod kolumną przyklęknął. — Stąpił.

ANIOŁ 2

O! Jak strudzony!

ANIOŁ 4

*wszedł*

Jestem.

ANIOŁ I

Oto my czterej wieszczce.  
Ach, a, swobodo!  
Postać my mamy młodą!  
Ręce rozprzęćcie się!  
Rozpostrzeć skrzydła!!  
— O! Jakże mi ta trumna obrzydła.

CHÓR

Ach! A! Swobodo!

ANIOŁ 4

Trudu nam nie poskąpił  
nasz PAN.

ANIOŁ 3

Stwórca i kat.

ANIOŁ 2

Ach ileż bo to lat!  
Dźwigamy całe dnie,  
wstrzymując dech,  
by nie poznał kto z ludzi  
i tylko ledwo nocą,  
co możem spocząć chwilę.

ANIOŁ I

Lat tych ile?

ANIOŁ 4

Nie pomnę.

Przeznaczenie to nasze  
i wyroki te nasze niezłomne.

ANIOŁ 3

O bracie! Ty, jak ptaszę  
znękaną, bólem drgasz.

ANIOŁ 4

O bracie! Męką zzarta twarz.

ANIOŁ I

— Pójdziemy je budzić śpiące?

ANIOŁ 2

Pójdziemy.

ANIOŁ I

Podajcie dłonie!

*powiódł ich ku kropielnicy*  
Wodą zmyjemy świętą skronie.

ANIOŁ 2

W Imię Ojca i Syna i Ducha.  
Godzina nasza. Świat słucha!

ANIOŁ 3  
Wodą zmyjemy świętą skronie.

ANIOŁ 1  
Podawajcie wzajemnie dłonie.

ANIOŁ 4  
W Imię Ojca i Syna i Ducha.

*przystanęli  
przeżegnali się  
milczą*

ANIOŁ 1  
Widziałeś Go w ciernistej koronie,  
jak głowę pochylił,  
głowę w lokach czarnych, gdzie zasłona.

ANIOŁ 2  
Nie śmiem tam pójść, — On kona.  
Strasliwe Jego westchnienia  
i krew ciecze z rąk i stóp i twarzy  
na ołtarz, — gdzie zwiśło strzemię.

ANIOŁ 3  
Kiedyż się Jego męka skończy?  
Jak pierś smutnie dyszy...  
Czy On słyszy, — jak my mówimy,  
czy On swoje tylko jęki słyszy?

ANIOŁ 4  
Czujesz? — — jeszcze kadzidel dymy  
ostały woniącą mgłą,  
i snują się, jak pajęczka sieć — ?  
Ach, świece! Sądziłem, że zaduszą.  
Płonąłem w tym ogniu łuny,  
słabnący pod ciężarem truny;  
w twarz mi świecono.

ANIOŁ 2  
Oczy ich twoje nie zmuszą  
drgnąć?

ANIOŁ 4  
Ha! Gdyby byli z duszą! — —  
O słysz, — znów Ten z koroną  
jęczy. — — Te mgły ku Niemu  
idą...

ANIOŁ 2  
Nie chodźmy.

ANIOŁ 4  
Czemu?

ANIOŁ 3  
Nie, nie, nie mogę.  
Pierś Jego czarna, sina,  
twarz czarna, posiniąła

i krew!, o we krwi cała.  
Za czarną tą zasloną  
okrutnie dyszący, — — Nie!  
Na śmierć Jego patrzeć co dnia.  
O ta nad zbrodnie zbrodnia,  
co dnia tu męką święcona!  
Nie pójdę!! — On tam kona,  
z koroną, mrze z koroną! —

ANIOŁ 4  
Trwożysz się?

ANIOŁ 3  
Wstręt mnie zrywa.

ANIOŁ 4  
Drżysz. — — Zapomnij!!!

ANIOŁ 3  
Ha.

ANIOŁ 4  
To nasza jedyna żywa  
godzina!!

ANIOŁ 2  
Godzina nasza żywa!!!!

*przystanęli  
milczą*

ANIOŁ 3  
Cóż myśli nasze struło?

ANIOŁ 1  
Żegnaliśmy się wodą święconą. — —  
Znacmy się raz drugi i trzeci  
a złe i trwoga odleci.

*stąpił ku kropielnicy*  
Jedna nasza żywa godzina.  
W Imię Ojca i Syna...

ANIOŁ 2  
Noc głucha.

ANIOŁ 3  
W Imię Ojca i Syna i Ducha.

*przeżegnali się  
przystanęli  
milczą*

ANIOŁ 1  
Czujesz już w rękach moc — — ?  
Że w srebro ciała płynie krew — ?

ANIOŁ 2  
Czuję, jak płynie — —

ANIOŁ I

Mam wolę; — rosnę jako lew.

ANIOŁ 3

Wskrzeszę ducha w godzinie.  
Krew płynie. — Siła, — siła!

ANIOŁ 4

Noc przyszła, — wyzwoliła.  
Jestem jako spiż i żywy;  
na lot, przez jedną noc  
szczęśliwy.

ANIOŁ I

Zbyliśmy jarzma, bracie,  
ach, o swobodo, — — —  
Wiedziecie, co czynić macie!?

*Wyciągają wedłuż ramion skrzydła,  
których pióra dźwięczą i szeleszczą;  
w ruchach rosną brzęczące straszydła  
a pióra głaszczą i pieszczą.  
Co ku sobie oczy jasne zwrócą,  
jako gwiazdy mają te oczy,  
to ku dawnym ruchom zwolna wrócą,  
w skrzydeł kryjąc się dźwięcznej otoczy.  
I znów naraz ku sobie stąpili,  
strzęśli włosów uloczone grzywy,  
znów się jeden przed drugim pochyli.  
Złomy pomruk wydały straszliwy.  
Przystanęli. — Słuchają. — Już idą,  
kędy, skryty za złomów filarem,  
grób przygastej Ankwicza pamięci:  
Amor ze zgaszonym ogarem  
u stóp stupa, — w sen głazu ujęci. —  
Przystanęli. — I ręk wzniesień czarem  
napierśnic zatrzęśli egidą.  
Kamień naraz oto stał się żywy.*

SCENA 2

NIEWIASTA Z POMNIKA ANKWICZA

O strato!  
O strzaskana kolumno!  
O trumno,  
czyliżes wszystko szczęście skryła?  
O lato!  
O skoszone zboże;  
któż to cię wiąże w snopy  
i rzuca snopy na wicher?  
Skąd ten wicher dmie — co porywa?  
O burzo — zawiejo straszliwa,  
zabijasz; Na śmiertelne łoże  
rzuciłaś pełń młodzińczych lat!  
O śmierci, — gdzieżeśkolwiek przeszła,  
pustość ostawiasz chat  
O łzy wy moje — ukropy.  
O żalu, żalu,...



ANIOŁ I

Cicho — — ...

Czego ty płaczesz?

*do Aniołów*

Cyt.

*ku niewieście*

Zbudź się, — ty śniesz —

NIEWIASTA

Kto wy?

ANIOŁ I

Idziem na spyt. —

Czego ty płaczesz? — Kogo?

NIEWIASTA

Płacz ten we mnie zaklęto  
i uznano mnie świętą  
w płaczu i moim żalu.

ANIOŁ I

Rozdziel się z tego szalu.  
Odchyl włosów, rozpogódź lico.

NIEWIASTA

Oczy twoje się świecą.

ANIOŁ I

Oczy me błyskawicą.  
Poznaj we mnie zwiastuna:  
Wstań!

NIEWIASTA

Tu pode mną truna.

ANIOŁ I

Zejdź, zestąp, — zapominaj.

NIEWIASTA

Co? — Skąd ten głos? — Ta mowa?

ANIOŁ I

Nie płacz i nie przeklinaj.

NIEWIASTA

O slysę, sierpy dźwięczą.  
To koszą pszeniczny łan?

ANIOŁ I

Nie, to włosy me brzęczą  
srebrzystych splotów zwojem,  
z moim się płącząc strojem,  
co naszyty srebrną liliją,  
mieniącą połysku tęczą.

NIEWIASTA

Ja mam zapomnieć trun?

ANIOŁ I  
Zapomnieć. —

NIEWIASTA  
Zapominać?! — —

ANIOŁ I  
Nie łkać i nie przeklinać.

NIEWIASTA  
Nie płakać? Nie narzekać?

ANIOŁ I  
Nie wyrzekać, — nie szlochać.

NIEWIASTA  
Nie wspominać nic — ?

ANIOŁ I  
Kochać!

NIEWIASTA  
Kochać? — Kochać —

ANIOŁ I  
Miłować.

NIEWIASTA  
Miłować —

ANIOŁ I  
Sercem rość.  
Na przyjęcie się Jego gotować.

NIEWIASTA  
On przyjdzie?

ANIOŁ I  
Świątyni gość.

NIEWIASTA  
Przyjdzie?! On miły, luby!!

ANIOŁ I  
Przybędzie oblubieniec.

NIEWIASTA  
Dla Niego miłość serca,  
dla Niego młodość, wieniec.

ANIOŁ I  
Młoda, w krasie rumieńca,  
ty Jemu podasz wieniec.

NIEWIASTA  
Przybędzie Oblubieniec!!!

ANIOŁ I  
O jak ty piękna, zrumieniona,  
ty się uśmiechasz, czulisz.

NIEWIASTA  
Raduję się. —

ANIOŁ I  
Stęskniona  
ty za wesołością.

NIEWIASTA  
Miłością, będę żyć miłością.

ANIOŁ I  
Kochaj, — daj ust.

NIEWIASTA  
Bierz usta.  
Przytul, — osłoni nas chusta,  
całun osłoni biały;  
Ty mój, ty mój, mój cały.  
Daj ust.

ANIOŁ I  
Kochanko, dziewo.

NIEWIASTA  
Promienny!

ANIOŁ I  
Białobrewo!  
Czujesz ty płynącą krew?

NIEWIASTA  
Czy to noc — ?

ANIOŁ I  
Noc!

NIEWIASTA  
Noc. — — Mój oddechu śpiew —  
oddecham — żyję, żyję.  
Kocham — ..... niech całun skryje.

ANIOŁ I  
Pójdź — za mną, ze mną, w blask.

NIEWIASTA  
To światło — —

ANIOŁ I  
Gwiazdy świecą!

NIEWIASTA  
Upadają i lecą,

ANIOŁ I  
Potok łask.

NIEWIASTA  
Strumienie na mnie biją?  
Czyją zem to jest? — Czyją?!  
Kto ty — ?

ANIOŁ I  
Nie pytaj nic.

NIEWIASTA  
Nie — ?

ANIOŁ I  
Żyję jedną noc  
i ty na jedną chwilę  
ockniona, — masz tej chwili moc.

NIEWIASTA  
Ja żyję!!

ANIOŁ I  
Pójdź w ramiona!

NIEWIASTA  
Ktoś szepce — — ?

ANIOŁ I  
Inne duchy.

NIEWIASTA  
Duchy? —

ANIOŁ I  
To inni żywi.

NIEWIASTA  
Szczęśliwi. — Czy szczęśliwi?  
Cóżem to przepomniała?  
Ktoś był ze mną.

ANIOŁ I  
Ja z tobą.

NIEWIASTA  
Był ktoś, co przed moją żalobą,  
gdym jeszcze była smutna,  
pochylił pochodnię gasnącą  
i dłoń podnosił z pociechą.  
Ktoś mówi — ? Kto to mówi — ?

ANIOŁ I  
Echo.

NIEWIASTA  
Zapomnieć? — Zapomniałam. —  
A przecie byłam z kimś, gdy stałam  
na onym piedestale  
i teraz nie pomnę wcale.  
Drasnąłeś mnie miłości grotem.

ANIOŁ I  
*przesuwa jej rękę po czole*  
Nie myśl o tem.

*przechodzą po za kolumny*

SCENA 3

ANIOŁ 2  
*do Amora na pomniku Ankwicza*  
Rzuć ten gasnący żar.  
Wstań — powstań.

AMOR Z POMNIKA ANKWICZA  
Czar?

ANIOŁ 2  
Wstaj. Czar!  
Pochodnię rzuć — młodzieńcze.  
Chłopcze! Zeskocz, a żywo.

AMOR  
Ktoś ty? — Kim jesteś ty?

ANIOŁ 2  
Jestem duszą szczęśliwą!  
Szczęśliwą jestem duszą,  
duszą szczęśliwą, wolną.

AMOR  
Wolną?

ANIOŁ 2  
I ty stań się wyzwolon!

AMOR  
Wolny! — Zaklął mnie tu Apollon.  
Czyli Apollon każe?

ANIOŁ 2  
Powstań, chwila szczęśliwa.

AMOR  
Czyżże rozkaz mnie wzywa?

ANIOŁ 2  
To nie rozkaz.

AMOR  
Wołanie!  
Słyszę.

ANIOŁ 2  
Kto słyszy, wstanie.

AMOR  
*wstaje*  
ANIOŁ 2  
Zestąp.

AMOR

*zstępuje*

Dotknąłem ziemi.

Ach. — Co to jest?

ANIOŁ 2

Ocknienie.

AMOR

Chcę lotami orlemi  
latać, biedz — polatywać.  
Czem ten dreszcz?

ANIOŁ 2

To jest życie.

AMOR

Czy to noc — ?

ANIOŁ 2

Noc. — O świetle  
swobodzie naszej koniec.

AMOR

Żyję!!

ANIOŁ 2

Teraz ty goniec!

AMOR

Żyję!!! — Czuję, napływa siła!

*ogląda się na pomnik*

Gdzie ta, co ze mną była?

ANIOŁ 2

Zapomnij, — pięknołicy.  
Mnie się przypatrz, orłicy.  
Widzisz, widzisz mnie żywą?  
Serce bije, — a twoje?

AMOR

Larwę miałem straszliwą.  
Tak, — tak, — serce mi bije;  
bije serce, pierś dycha,  
o żyję!! — Tyżeś piękną!

ANIOŁ 2

Zbliź się, przytul —

AMOR

Zadźwięką...

Zabrząkleś twoją szatą.

ANIOŁ 2

Strojną jestem, bogatą!  
Obejmij ty mnie w pól.  
Chcę, bym twe ręce czuł



ANIOŁ 2  
Jako ty mój młodzieniec.  
O pójdz, — nie patrz, — pójdz ze mną.

AMOR  
Kochasz. —

ANIOŁ 2  
Kocham, w noc ciemną  
dam ci miłość tajemną.  
Ty mój.

AMOR  
Ja twój, ty moja.  
Odchyl tych szat.

ANIOŁ 2  
To zbroja.  
Luby, jestem dziewicą.

AMOR  
Zapłonilo się lico.

ANIOŁ 2  
Kochaj.

AMOR  
Kocham.

ANIOŁ 2  
Ja twoja.

*przebodzą za kolumnami*

SCENA 4  
PANI Z POMNIKA SKOTNICKIEGO  
*do aniołów, którzy ją wiodą*  
Gdzie mnie wiedziesz?

ANIOŁ 3  
W blask.

PANI  
Gdzie mnie wiedzicie?

ANIOŁ 3  
W świt.

PANI  
Kto wy?

ANIOŁ 4  
Idziem na spyt.

ANIOŁ 3  
Idziem budzić.



PANI

Nie warto.  
Grób przede mną zawarto  
i kamieniem ten grób przyłożono.

ANIOŁ 3

Byłaś mu żoną?

PANI

Nie pomnę. Nie, nie byłam.

ANIOŁ 4

Czy znałaś?

PANI

Nie wiem. — Ja się modliłam  
i lutnię ze sobą wzięłam  
i lutnią się bawiłam  
i miałam ręce załamane,  
jak teraz.

ANIOŁ 3

Rozplącz ręce.

PANI

Rozplątać....

ANIOŁ 4

Rozpleć dłonie.

PANI

A ból, który mam w łonie — ?

ANIOŁ 3

Zapomnij, — potrzebuj czoło.  
Czy jeszcze co pamiętasz?

ANIOŁ 4

Byłaś kiedy wesołą?

PANI

Czy ja byłam kiedy wesołą?  
Nie wiem. — Ja się smuciłam.

ANIOŁ 3

Czego?

PANI

Stałam na grobie.

ANIOŁ 4

Zesłaś z grobu.

PANI

Na chwilę?  
Czyli tylko na chwilę jedyną?

ANIOŁ 3  
Tak, tą jedną godziną  
budzisz się, —

PANI  
Czuję, płyną  
strumienie krwi do rąk.  
Byłam w męce, — ty budzisz — ?

ANIOŁ 4  
Budzę, zapomnij mąk.

PANI  
Czyli ty mnie nie ludzisz?

ANIOŁ 3  
Nie ludzę, — żyjesz.

PANI  
Żyję!!

ANIOŁ 4  
Zasłonę odrzuć z głowy  
a ujrzysz w koło siebie  
nas żywych i świątynię, —  
bo dotąd ją dla ciebie  
zasłony rąbek kryje.  
Podnieś rękę do czoła.

PANI  
Ty masz postać Anioła.

ANIOŁ 3  
Mocen jestem, młodzieniec.  
Pójdiesz ze mną!

PANI  
Pójść z tobą!

ANIOŁ 3  
Rozbrat weźmiesz z żalobą.

PANI  
Gdzie wiedziesz?

ANIOŁ 3  
Na wesele!

PANI  
Ty gwiazdy masz na czele.

ANIOŁ 3  
Gwiazdy. — Mam światło ducha!

PANI  
Słyszę. —

ANIOŁ 3

Pójdzie, kto słucha!  
Kto słucha, pójdzie za mną!  
We świt, w blaski, het w luny.  
My jesteśmy zwiastuny.

PANI

Czyli słowa twe nie złudą kłamną?  
Czyli słowa twe prawdą?

ANIOŁ 3

Są siłą!  
Słowa moje niezłomne.  
Spiż i krew moje ciało;  
na tę noc żywe wstało,  
jako ty wstałaś żywa.  
Zapomnij, — bądź szczęśliwa.  
Zapomnij!!

PANI

Ja szczęśliwa?! —  
Gdzie lutnia moja, co śpiewa?

ANIOŁ 3

Nie trzeba lutni już.  
Gdy chcesz, — echo wyśpiewa,  
co chcesz. Tylko się wsluchaj.  
Słyszysz, tam, ptak trzepoce.  
Słyszysz, — łopocą drzewa  
we wicherze tam od pola — ?

PANI

Ach ten blask, — tam migoce....  
Kto są tamci? —

ANIOŁ 3

Są żywi...

PANI

Kochankowie? —

ANIOŁ 3

Szczęśliwi.

PANI

*wskazuje sarkofag króla Władysława Jagiełły*  
A kto jest ten?

ANIOŁ 3

Monarcha.  
Głazem legł, mnie nie znany.

PANI

Jakiś legł patryarcha,  
tu ze czią pochowany.  
Znałam.

ANIOŁ 3

Znałaś?

PANI

Nimesz ty, piękności,  
serce me przeszył grotem  
miłości, pożądania.  
Znałam jego, — z podania.....

ANIOŁ 3

Znałaś go? — Nie myśl o tem.

*przechodzą za kolumnami*

SCENA 5

ANIOŁ I

Idź pobudź te, co w tamtej są kaplicy,  
zadumane.

ANIOŁ 4

Ty sam?

ANIOŁ I

Ja sam. —

ANIOŁ 4

Czyli twe ciało czyste?

ANIOŁ I

Czyste. — Spójrz mi w oczy.  
Patrzaj po moim stroju,  
poznaj, lilje przejrzyste.

ANIOŁ 4

Daj rękę.

ANIOŁ I

Idź w pokoju!

SCENA 6

ANIOŁ I

Jakoż się wyrzec tej miłości?  
Uciekłem z objęć krasnolicy.  
Przysiągłem. — Jak dochować ślubu,  
gdy żądza ciągnie do zguby — ?  
Kocham, — uciekłem, — kocham, żądam,  
daremno ogień w piersi tłumię;  
żądam a żądy nie rozumiem  
i ze wstydem po niej poglądam.  
Idzie. —

SCENA 7

AMOR I NIEWIASTA

*wchodzą*

NIEWIASTA

Gdzie mój kochanek?

AMOR  
Odbiegł od cię kochanek?  
Cóż szukasz za nim smętna?  
Czemuż jesteś na niego  
i na miłość jego pamiętna?  
Czy pamiętasz jego całunek?

NIEWIASTA  
Całunku nie pamiętam.  
Całował.

AMOR  
Jak całował?  
Czy tak? —

*całuje*  
Ot pochyl usta.

NIEWIASTA  
Tak całował.

AMOR  
Pocałuj.

NIEWIASTA  
O tak, o tak, — o dłużej,  
ty ze mną, — pójdz ty ze mną.  
Miłość zakryje chusta.  
W ustroń pójdziemy ciemną.  
Kochaj.

AMOR  
Kocham.

ANIOŁ I  
*patrzy z poza kolumny*  
Zwodnica!

AMOR  
Czy pamiętasz?

NIEWIASTA  
Nie pomnę.

AMOR  
Gdzie spoczniesz ulubiona?

NIEWIASTA  
Jesteśmy, jako te bezdomne  
istoty. —

AMOR  
Weź w ramiona.  
O przytul, przytul, pieść.

NIEWIASTA  
Daj ust. —

AMOR

Nad nami dom.

NIEWIASTA

Pamiętaj na mój srom.

AMOR

Ty moja.

NIEWIASTA

Ty mój luby  
Chłopczyku, — ulubieńcze.

AMOR

Kochaj, — ja cię w róże uwieńczę;  
oderwę róże z trumny  
zdejmę róże z ołtarza  
i tobie dam uplot różany.  
Pani moja.

NIEWIASTA

Mój chłopcze ukochany.

*przechodzą*

SCENA 8

ANIOŁ 4

*z kaplicy Jagiellonów wiedzie Czas*  
Cóż stary? Oddaj kosę.

ANIOŁ 1

*który wystąpił*

Niech trzyma.

TEMPUS

Jest kto?

ANIOŁ 4

Nikogo nie ma.  
Przeszli podal w świątynię.

TEMPUS

Cóż mam czynić?

ANIOŁ 4

Rzuc kosę!

TEMPUS

Jakoż ja to uczynię?  
Dzierżyć mi ją kazano.  
Dzierżyć muszę.

ANIOŁ 4

Złóż chwilę.

TEMPUS

Bieg się rzeczy zatrzyma.

ANIOŁ 4  
Zatrzyma się.

TEMPUS

Co słyszę?

ANIOŁ 4  
Zatrzyma się bieg rzeczy.

TEMPUS  
Będzie chwila spokoju.

ANIOŁ 4  
Chwila wiele uleczy.  
Noc jedna, — noc jedyna.  
Pierwsza płynie godzina.  
Wstań i żyj. — Kosę złóż.  
Zatrzymaj rzeczy bieg.  
Spokojność — lek.

TEMPUS  
*kładzie kosę*  
Upływa wiek, przelata wiek,  
tysiące lat, tysiące lat  
Patrz, zatrzymałem świat.

ANIOŁ 4  
Żyj. —

TEMPUS

Zbyłem trwogi, trudu.

Och, zbyłem z głowy lęku;  
tak nuży, kosę dzierżyć w ręku,  
wieczyście, wiecznie w dłoni, —  
a krew bije do skroni.  
Ach, — spokój w myśl wstępuje.  
Ach lubość, lubość czuję.  
Jeszczem rzeźki, — pogonię!  
Pogonię, jeszczem jary;  
zmoję starość, — żem stary.  
Krew do ciała napływa,  
żyw jestem, — krew porywa!  
Słysz! — siądziemy na konie  
i pogonim lotami na błonie  
ku góróm, — ponad rzeki.

ANIOŁ 4  
Przed świtem trza tu być.

TEMPUS  
Czas jest i świt daleki.  
Noc jasna, jasna noc.  
Polecim het, — het — w lot.

ANIOŁ 4  
Jak wyjdiesz stąd?

TEMPUS  
Jak? — Kto ma klucze wrot?

ANIOŁ 4  
Żaden z nas.

TEMPUS  
Więc gdzie są?

ANIOŁ 4  
Zewnątrz zamknięte bramy  
a my kluczów nie mamy.  
Pozostaniesz tu —

TEMPUS  
Nie chcę!  
Przełamię wrót tych siłę.

ANIOŁ 4  
Czemże?

TEMPUS  
Kosą.

ANIOŁ 4  
Nie ruszaj!

TEMPUS  
Ostać mnie nie przymuszaj.

ANIOŁ I  
Idę.

TEMPUS  
Na świat.

ANIOŁ I  
Na koń.  
Ja z tobą.

TEMPUS  
Pierwszy goń!  
Noc jasna, jasna noc  
O patrz, rozwieram wrota.

*rozciął wrota kosą  
wpywa światło księżycy*  
Na świat! w mem ręku moc.  
Teraz tę kosę rzucę. —  
Żegnajcie mury! Wróćę!!!

*rzuca kosę  
wybiega z Aniołem I.*

ANIOŁ 4  
*ustępuje za kolumny*

SCENA 9

KLIO Z MONUMENTU SOŁTYKA  
Nad księgą czuwam lat dziesiątki.



PANNA Z MONUMENTU SOŁTYKA

I cóż ci księga daje?  
Czy daje księga wiarę?

KLIO

Wspomina biegi dziejów stare,  
pamiętki  
i coraz starsze, dalsze dzieje.

PANNA

A wiara?

KLIO

Ta się raczej chwieje.

PANNA

Rzuć księgę.

KLIO

Księgę rzucić?

PANNA

To się przestaniesz smucić!  
Rzuć księgę, ujmij mnie w pól,  
uściskiem węż siostrzanym.  
Bądź ty duchem kochanym,  
z którym ja noc tę żyję!  
Cóż tobie trudy cudze?  
I cóż tobie łzy czyje?  
Cóż tobie, ta co była, męka?  
Próżno się dusza nęka.  
Nie siostrzo, nie myśl o tem.  
Ja sama, zadumana  
byłam nade mną i nad tobą;  
i myślę: po cóż my żałobą  
kajamy się, zadumą — ?  
Pójdź siostrzo, kumo,  
rzuć księgę, księgę rzuć;  
zobaczysz, — co będziem same czuć  
za siebie, przez się, — żywe,  
nie pamiętne, szczęśliwe! —

KLIO

Mogęż ja być szczęśliwą?

PANNA

Będziesz, tę jedną noc  
Rzuć księgę, zyskasz moc,  
moc świętą zapomnienia.

KLIO

Siostrzo, jesteś z kamienia.

PANNA

Krew płynie, będę żywa!!  
Ty ze mną chodź — w świątynię;  
jako druchny, boginie  
oddychać, chwilę żyć,

Nie smucić się! — być!!! być!!!

KLIO  
Precz księgo, — myśli katownio,  
zabijałaś moje porywy,  
trułaś serca —

PANNA  
Zapomnij!

KLIO  
Obłok się nad widownią  
unosi, — oczy mgleją,  
znikają myśli z oczu  
Światło w źrenic przezroczu!  
Oczy mam nieprzytomne.  
Zapominam —

PANNA  
Nie pomnę.

*chwilę milcząc  
patrzące ku kaplicy na grobowiec Sołtyka*

KLIO  
A ona?

PANNA  
Ani drgnęła.  
Wieko oburącz dzierży, skrzydlata,  
odwrócona od nas i od świata;  
w świat inny patrzy: w oczy orła,  
z tych oczu orlich oczyma  
czyta i orła duchem trzyma  
w zaklętym ruchu.  
Dłoń ptaka z mieczem wzniesiona. —  
Trzeba ją zbudzić. —

KLIO  
Nie trzeba.  
Wieko by nad ptakiem zapadło.

PANNA  
Cóż ty smutna! Do lic znów się zakradło  
coś jakby cień dawnej tęsknoty.  
Ty znów dumasz?

KLIO  
Dumać będę poty,  
dopóki mojego życia.

PANNA  
Zgoń myśli.

KLIO  
Ty sama w zadumie.  
Jeno przede mną się pogodzisz.  
Ty mnie zwodzisz.

PANNA

Nie zwodzę.  
Smutkom, żalom przeszkodzę.  
Śmieję się, uśmiechnij ino.  
Słuchaj, jestem dziewczyną!  
Chcę się kochać.

KLIO

Pustoto!

PANNA

Miłość jest szczerolotą.  
Czy to prawda?

KLIO

Jak dusza,  
prawda inna każdemu.  
Są, co kłamią.

PANNA

Są? — Czemu?

KLIO

Opętani przez żądze.

PANNA

*pochyla głowę w zadumie*

KLIO

Patrz, rozwarli wrzeczadze.

PANNA

Powietrza świeży wiew,  
gdy wionie na grobowce,  
na trupy, czyli wstaną?

KLIO

Nie powstają umarli.  
Gdy ginie jedno życie,  
już drugie nowe zakwita;  
upada, ziarna sieje;  
tak z życiem ich się dzieje.  
Umarli, — nie powstaną.  
Ciała się skruszą w prochy.  
Pełne tych ciał te lochy.  
Dziś z ciał tych mnogich pył,  
żadnych już nie ma sił,  
by wstał i znowu był.  
My jedno nieśmiertelne  
duchem. —

PANNA

Ich dusze żyją?

KLIO

Żyją.

PANNA

Gdzież są?

KLIO

Te z win się myją,  
zanim wstąpią do Raju,

PANNA

Cóż dla nich Rajem jest?

KLIO

Rajem powrót do kraju,  
gdy na wyższe się duchy przetworzą.  
Inne wśród żywych idą  
odrodzone, ród mnożą,  
skazane w powrót służby  
i te są, jako družby,  
które naród prowadzą człowieczy.  
Dusza taka się leczy.

PANNA

A te które zwolone?

KLIO

Te świecą wywyższone  
tam, hen na innych światach.

PANNA

Wrócą kiedy?

KLIO

Po latach.  
Po mnogich, mnogich latach.  
Gdy się wszystko odmieni  
i z tych silnych kamieni  
będą gruzy.

PANNA

My w gruzach!

KLIO

Wtedy, siostró, nad gruzy  
straszne przyjdą Meduzy.

PANNA

Drzę. Nie mów o Meduzach.

KLIO

Upłyną jeszcze wieki,  
jeszcze czas ten daleki,  
wrócą duchy z powrotem.

PANNA

Wiem. — Nie mów więcej o tem.

KLIO

Wiesz?! — Złączmy dłoń w uścisku  
i idźmy w blasku  
przypatrzeć się zjawisku.

PANNA  
Jakiemuż to zjawieniu?

KLIO  
Gdy Bóg przyjdzie w odzieniu  
króla.  
Złota Jego koszula,  
chorągiew w Jego dłoni  
Ten dusze w odkupieniu  
przez swą koronę u skroni  
sprowadzi wybawione  
w tę świątynię!

PANNA  
Wskreszone!?!

KLIO  
Duchy wskreszone!

PANNA  
Wiem. — Duchy pośle żywe!  
Między żywe; —

KLIO  
Wskreszenie!  
On pośle je na walkę!  
Podejmie złotą szalkę  
i każdemu odważy  
osobne przeznaczenie.  
U tych stanie ołtarzy.

PANNA  
Cyt, siostrze, — kto to?

KLIO  
Cienie!  
To wiatr pędzi obłoki,  
poza którymi gwiazda.  
Wstąp ze mną na promienie  
ukąpiemy się w blasku.

PANNA  
Któż to ten piękny w kasku?

KLIO  
Rycerz —

PANNA  
Zbudź mi rycerza!  
Pokocham — zakochana.

KLIO  
Zastukaj do pancerza.  
Żegnaj, siostrze, — odchodzę.

PANNA  
Ja останę z rycerzem.  
Tak tem powietrzem świeżem

jestem oprzytomniona,  
że czuję, jak mi bije  
krew i serce u łona  
i kocham, — kocham jego.  
Któż oni?

KLIO

Oni strzegą  
skarbów wielkiego ducha.

PANNA

Siostro, widzisz, — on słucha!

KLIO

Zastukaj do pancerza,  
aż się ocknie, — poruszy.

PANNA

Kocham, o kocham z duszy.

KLIO

*odchodzi poza wrota*

SCENA IO

PANNA

*puka w pancerz, złożony u stóp posągu*  
Kochanku.

POSĄG WŁODZIMIERZA POTOCKIEGO

Sławo!

PANNA

Ja nie sława.  
Ja rozkosz, lubość, ja zabawa.  
Ku tobiem przysła rycerzu,  
jak dziewczka, — i staję przy żołnierzu  
krewka. — Kochanku chodź.

*puka*

WŁODZIMIERZ

Na bój!?!

PANNA

Miecz ten odpasziesz twój  
ciężki i złóż przy zbroi.  
Zestąp.

WŁODZIMIERZ

Gdzie moi? Gdzie są moi!!?

PANNA

Jacy twoi? — Ja k'tobie  
zeszłam, bom zakochana.  
A ty? —

WŁODZIMIERZ

Mam odeprzeć tyrana!!

PANNA

Jakiego? Kogo? — Nie ma.  
Nikogo nie ma. — Ty się mylisz.  
Pochyl się, — gdy się pochyliš,  
ujrzesz, żem jest tu sama  
przy tobie, w ciebie patrząca.  
Zestąp.

WŁODZIMIERZ

Ty miłująca?

PANNA

Zestąp.

WŁODZIMIERZ

*zeskakuje*

Otom przy tobie.

PANNA

Co, — Widzisz to, żem ładna?

WŁODZIMIERZ

Tulisz się, — w pochyleniu  
słaniasz się lubo-składna.

PANNA

Bo cię kocham, — rycerzu.

WŁODZIMIERZ

Przypomniałaś — !

PANNA

Miecz odejm.

WŁODZIMIERZ

Bitwa tutaj być miała?!

PANNA

*z uśmiechem*

O nie, — teraz jest rozejm.

WŁODZIMIERZ

Ty śmiejąca, — w uśmiechu?

PANNA

Ja pragnę, — ja bez grzechu  
Ty piękny.

WŁODZIMIERZ

A ty ładna.

PANNA

To miłość nami władna.  
Pocałuj. — Ujmij ramieniem.  
Krew we mnie jest; — pragnieniem  
przejęta, — k'tobie się garnę.  
Kochaj, — a wszystko inne marne.  
Kochaj.

WŁODZIMIERZ

Muszę zapamiętać.

PANNA

Zapominaj.

WŁODZIMIERZ

Kochanko!

Cyt, — muszę oprzytomnieć.

PANNA

Miecz ten złóż pod pancierzem.

WŁODZIMIERZ

Miecza pozbyć?

PANNA

W kochaniu,

my ślub miłośny bierzem.

Czy mnie żądasz?

WŁODZIMIERZ

Całuję.

PANNA

Kocham! —

WŁODZIMIERZ

Krew żywą czuję!

Ze mną! ze mną dziewczyno.

PANNA

Tą jedyną godziną

żywemy. — Krew w nas krąży.

WŁODZIMIERZ

Jestem w armii chorąży.

PANNA

O ty mój bohaterze!

WŁODZIMIERZ

Czyli grają na lirze?

Skąd te dźwięki?

PANNA

Patrz we mnie.

Cicho. — — Kochaj tajemnie.

Zejdźmy w cienie, — w ubocze.

Ramieniem cię otoczę, —

o luby, — o kochany.

WŁODZIMIERZ

Cyt, — to szemrzą organy.

Ktoś pośrodkiem hal krąży.

PANNA

Zakryję twoje oczy

rękoma, — uchodź ze mną.



WŁODZIMIERZ  
Tam?

PANNA

Tam, — w kaplicę ciemną...

*przechodzą*

## AKT II

### DRAMATIS PERSONAE:

- PRIAMUS
- HEKUBA
- PARYS abo ALEKSANDER
- HELENA
- HEKTOR
- ANDROMAKA
- KASSANDRA
- POLIKSENA
- HALEBARDNICY
- PAŹ

*Pod skejskim donżonem, na blankach, na murach  
pancerni przysiedli stróżowie;  
lby wsparli na szpadach, na srogich kosturach,  
na czatach na zamku w Krakowie.*

*Śpią króle i dziewy i córę królowy,  
posnęli wojewodowie;  
własale swój odzew wołają wyspiewny,  
na czatach na zamku w Krakowie.*

*Noc w mieście głęboka; Skamander połyska,  
wiślaną świetląc się falą  
a stróże własale ściskają mieczyska  
i hasłem zawodnem się żalą.*

*To pojrzą ku stołpom, to patrzą do dwora,  
czy nuta dobiegnie wolana  
czekają wielkiego witezia Hektora,  
czekają swojego hetmana.*

### SCENA I

#### STRAŻNIK I

Czuwajcie.

#### STRAŻNIK 2

Czuwajcie.

#### GŁOS

Hola.

#### PAŹ

Echo płynie od pola,  
od Skamandru echo przybiega  
i ginie w murach miasta.

#### STRAŻNIK I

Czy wiecie, że chwycono szpiega,  
gdy u wielkiego dzwona

uwadził skrzydłem  
i ułowił się w sieć zastawioną.

STRAŻNIK 2  
Któż się ułowił?

PAŹ  
Wrona.

STRAŻNIK 2  
Z daleka biegł?

PAŹ  
Ptak szary,  
przybiegł słuchać, co szepce nasza dusza  
i wpadł w sieć —

STRAŻNIK 1  
Martwy leży,  
w piór przemokłej odzieży,  
bo, gdy chciał zrywać pęta,  
krwią spłynęły skrzydłęta.

STRAŻNIK 2  
Niech nas nie podsłuchuje.

PAŹ  
Widziałeś, — pajak snuje  
od zegarowej wieży ku dzwonnicy,  
od dzwonnicy do szczytu świątyni.

STRAŻNIK 1  
Patrzę, co noc tak czyni.

STRAŻNIK 2  
Niestrudzony —

PAŹ  
Fijolki,  
pierwsze dwa, co zakwitły  
na stoku po przed zamkiem.

STRAŻNIK 1  
Zerwałeś.

STRAŻNIK 2  
Dla kochanków.

PAŹ  
Ona przyjdzie tu ze swoim kochankiem,  
to ich ucieszę kwiatkiem,  
gdy zejdą z leża.

STRAŻNIK 1  
Kry spłynęły dziś rano ostatkiem  
ku tamtej stronie.

STRAŻNIK 2  
Ku stronie Sandomierza.

STRAŻNIK I

Czyli tylko Rhezus z końmi przybędzie?  
wiele na jego przyjściu zależy;  
Otucha wstąpi w żołnierzy.

PAŹ

Czy wiecie, jakie król królów orędzie  
wydał?

STRAŻNIK 2

Atryda?

STRAŻNIK

Ryś niesyty.

PAŹ

Pozazdrościł Pelidzie kobiety  
i mówią, że ją odbierze.

STRAŻNIK 2

Cóż Achill?

PAŹ

Achill, jak zwierze,  
Rzekł, że nie będzie się bił.

STRAŻNIK I

To królewski najstarszy zły?

PAŹ

Zły. Kpił.

STRAŻNIK 2

Cyt. — Panicz idzie ze swoją.

STRAŻNIK I

Tfy!

Ci ino wiecznie broją.  
Dwa pieścidla.

PAŹ

Myślisz, że zbrzydła?  
Ona jeszcze ponęty większe  
przybrała; gesty i słowa miększe  
i całutka go oczarowała;  
i taka jest, co każdego zwycięża  
i budzi w nim chuć męża.  
Patrzcie....

PARYS I HELENA

*przechodzą w uścisku*

PAŹ

*daje im fijołki*

Fijołki świeże...

PARYS I HELENA

*uśmiechają się*

*biorą fijołki*

*przechodzą*  
PAŹ  
Z leża idą na inne leże.

SCENA 2

STRAŻNIK I  
Co to jest człowiek? myślę a nie wiem nic.

STRAŻNIK 2  
Chciałbyś mieć onę gładkość lic,  
co ma panicz?

STRAŻNIK I  
Chciałbym mieć tę gładką kobietę.  
Co mi tam lice.  
Zazdrośne mi się zdają te błyskawice  
Hektora, — jak on to tak ogromnie szeroko  
broni naszego dwora  
i wie, że nie ujdzie zgonu...

STRAŻNIK 2  
Idzie, to jego pora.

STRAŻNIK I  
Hasło.

HEKTOR  
*wchodzi*

Sława Iljonu!

STRAŻNIK 2  
Sława Iljonu hasło.

*Stado wron się zrywa ze szczytu wieży zegarowej i lecą ku miastu wrzaskliwe*  
HEKTOR  
Ptactwo wróżbą odwrzasło.  
Cóż mówią? Kiedy zginę?

STRAŻNIK I  
Nigdy!

STRAŻNIK 2  
Nigdy!

HEKTOR  
Kto wstrzyma  
bieg przeznaczeń i losy?  
Jestem i będę walczyć. — Zginę. —  
Gdzie ta dziewczka, co wróży?

STRAŻNIK I  
Chcesz ją widzieć?

HEKTOR  
Nie żądam.  
Wiem już. —

STRAŻNIK 2  
Zamkniona w wieży.

HEKTOR  
A gdzie para kochanków?

STRAŻNIK 2  
Szukają leży.

STRAŻNIK 1  
Zeszli ze swoich ganków  
i przeszli.

HEKTOR  
Gdzie?

STRAŻNIK 2  
Do zamku.

HEKTOR  
Snać miłość ich nie nuży,  
jak mnie nie nuży walka.

PAŹ  
*wchodzi*  
Król powstał już i Kralka  
i rozścielić przykazał dywany,  
bo przybędą sieć u skejskiej bramy.

HEKTOR  
Idź, powiedz, że czekamy.

SŁUDZY  
*przynieśli kobierce i rozścielili  
poczem odeszli*

SCENA 3

PRIAMUS  
Synu, radością ci nowinę powiem,  
że Achilles nie walczy.

HEKTOR  
Czemu?

PRIAMUS  
Ciesz się więc, bo nic złego  
nie może stać się tobie.  
Żyć będziesz.

HEKTOR  
Nie chcę tego.

PRIAMUS  
O ty jedyna moja chlubo,  
o ty jedyna obrono,  
rozstać chciałbyś się z żoną  
kochającą i odbiec dziątek  
i nas u kresu latek

ostawić samych? — Zgubo!  
Iljonu zguba twoja myśl!

HEKTOR

Moja wola!  
Walczyć!

PRIAMUS

Za nas? Za miasto?

HEKTOR

A czemu wy jesteście?  
Ten podły gach z niewiastą,  
co się stroi w obrony  
fircynela, — wam miły; —  
to ja mam moje siły  
dla was ważyć?

PRIAMUS

Masz żonę.

HEKTOR

I zostawiam wam syna.  
Pójdę, gdzie mnie godzina  
zawezwie.

PRIAMUS

Co cię zmusza?  
Jaka to myśl przeklęta?

HEKTOR

Dusza!

PRIAMUS

Na ojca się porywa  
i chce zatrwożyć we mnie  
starca. — O synu, synu.  
Sam już ostanę ze starością.  
Ciebie sława i wielkość uwodzi.

HEKTOR

Sława mnie rodzi.  
Tu stoję jej na straży.  
Wyście ojciec, — poważam, —  
nie bierzcie mi to źle, — że się odważam  
rzec, co moim jest bólem.

PRIAMUS

Chciałem, byś ty był królem.

HEKTOR

Chcę, byście wy ostali.

PRIAMUS

Mówisz nam, żeśmy mali;  
za mali, by sięgnąć ku tobie.  
Duch cię niesie.

HEKTOR

Ojczy, — to, co ja robię  
czynię dla się i przez się.  
Jestem na to postawion  
walką, ustawną walką  
we świętości obronie.  
Wytrwam i będę zbawion.

PRIAMUS

Cóż jest ta świętość?

HEKTOR

Oto tem, co w mem łonie  
na samo wspomnienie  
żywiej porywa krew i sumienie  
ostawia wiecznie czyste:  
Ojczyzna, — Ilijon —  
żywe i wiekuiste.

PRIAMUS

Matka przysnęła.

HEKTOR

Senne powietrze mgliste  
uśpiło —

PRIAMUS

Spilo starą.

HEKTOR

Zejdę chwilę ku żonie.  
Bywajcie.

PRIAMUS

Idź ku dziecku.

Gdzie Parys?

HEKTOR

Aleksander?

Ze swoją przeszli pono  
tędy i tamtą stroną  
wróca. — Żegnajcie.

*poszedł ku pałacowi*

SCENA 4

PRIAMUS

O jak pięknie nucą  
zegary wież od miasta,  
Hej, posłuchaj niewiasta.  
Lubisz słuchać tych godzin.  
Ocknij się.

HEKUBA

Spominam dzień urodzin  
naszego pierworodnego, —  
jak go wzięłam raz pierwszy na ręce  
a dzisiaj on rycerzem!



PRIAMUS

W męce,  
we wiecznej męce ducha.  
Jakowejś władzy górnej słucha  
i ognie ma w sobie i żądze  
i serce zamknął na wrzeczadze,  
do których się nikt nie dobierze.

HEKUBA

Więc on jest nad wszystkie rycerze?

PRIAMUS

Jedyny.

HEKUBA

Widzę, jak był maleńki  
i u swojej matenki  
bawił długie godziny,  
śmiejący i gwarliwy;  
dziecko małe.

PRIAMUS

Wyrósł w męża, — straszliwy;  
lata jego dostałe;  
duchem pierwszy nad twoje syny;  
wyrósł w męża.

HEKUBA

Jak się cieszę, że on zwycięża.  
Nie prawdaż, że on zawdy pokona,  
że on pola każdemu dostanie,  
że bój jego wołanie,  
że masz chlubę w tym synie?

PRIAMUS

Mieczem walczy, od miecza zginie.

HEKUBA

On to wie?

PRIAMUS

On wie o tem.

HEKUBA

Czy przygnębion?

PRIAMUS

Wspomniał tu coś przelotem;  
już nie pomnę, — zabyłem.  
Ja co inne myślałem,  
gdy on mówił.

HEKUBA

A gdzie on się oddalił?  
Czy ku żonie?

PRIAMUS

Ku żonie.

HEKUBA

Zgadłam, — serce ma w łonie.  
Wiem, on ma w łonie serce.

PARYS I HELENA

*wchodzą*

PAŹ

*przed nimi*

Ot tam siedzą i gwarzą.

HELENA

Co mówią? O mnie?

PAŹ

Marzą.

Zdaje mi się, że mówią o Hektorze.

HELENA

Nie o mnie?

PAŹ

Myślą może.

Może o tobie myślą  
a o Hektorze bają.

PARYS

Idź i każ, niech zagrają,  
to się starzy pocieszą z nami.

HELENA

Będziem słuchać.

PARYS

Przybędą z luteńkami.

HELENA

Niech wezmą te, co perłą  
sadszone, — ze złotą struną.

MUZYKANTY

*wchodzą*

PARYS

Widziałaś? — Mam dziś runo.

HELENA

Złote runo! — A kiedy weźmiesz berło?

PARYS

Muszę czekać.

HELENA

Hektorowego zgonu.

Nie masz-że to prawa do tronu?

PARYS

Nie mam.

HELENA

Boś leniwy.  
Mów z ojcami, niech berło oddadzą.

PARYS

I cóż ja zrobię z władzą?  
Cóż mi po niej? Mam ciebie.

HELENA

Będziesz pierwszy.

PARYS

Nie żądam.  
Kiedy na cię poglądam,  
nie chcę nic, prócz kochania.

HELENA

Czyliżem tylko łania?  
A byłam już królową!!

PARYS

No wyrzecz, mów to słowo:  
Kocham.

HELENA

Kocham, może.

PARYS

No rzecz mi: pójdźmy w łóżce.

HELENA

Pójdźmy.

PARYS

Rzecz mi jeszcze:  
że nie chcesz nic, nad kochanie.

HELENA

Kochania chcę. —

PARYS

Czy słyszysz granie?

HELENA

Słyszę. — —

PARYS

Luteńka nas kołysz.

*muzyka*

ŚPIEWKA

PAŹ

I. Hej panienko, róże krasne  
da we twoim wianeczku.

POLIKSENA

*siedząca u stóp Hekuby*

2. Hej paziku, piórka jasne  
da na twoim staneczku,  
rom tanà, rom dynà.

PAŹ

3. Hej panienko, krasne róże  
da na twojej czapeńce.

POLIKSENA

4. Hej paziku, grywasz w chórze,  
Klechać wodzi za ręce,  
rom tanà, rom dynà.

PAŹ

5. Hej panienko, u matusie  
tulisz się przy robronie.

POLIKSENA

6. Chciałeś ty mojej gębusie;  
czym ci rada czyli nie,  
rom tanà, rom dynà.

PAŹ

7. Tyś mi rada i panienki  
da te twoje siostrusie.

POLIKSENA

8. Rade my twojej luteńki,  
da siedzim przy mamusie,  
rom tanà, rom dynà.

*muzyka*

HELENA

Starzy zdrzemnęli.

PARYS

Drzemią.

HELENA

Gwiazdy świecą nad ziemią.  
My świecimy drugie gwiazdy.

PARYS

Czas przystanął.

HELENA

Noc cicha.

PARYS

Słyszysz? — Starzec oddycha.  
Starcem być się nie zgodzę.  
Chcę mrzeć młody.

HELENA

Ja chcę moją zachować urodę.

PARYS

Ujmij, jeszcześ urodna.

HELENA

Ja twych uścisków głodna;  
dla nich rzuciłam Spartę  
okryłam dom żałobą;  
żądze te nieprzeparte  
porwały mnie ku tobie;  
wiem że nieprawość czynię,  
wiem że źle, że źle robię;  
ale kocham, — pożądam.

PARYS

W ciebie jeno poglądam.  
Pójdź w łóżce.

HELENA

Idę z tobą.

PRIAMUS

*ocknął się*

HEKUBA

*ocknęła się*

PARYS I HELENA

*przystanęli przed ojcami*

PARYS

Ona powiedziała, że żaden z tych półbogów Achajów nie ma takich jasnych włosów,  
jak ja.

HEKUBA

Sokole mój.

PARYS

Ona powiedziała, że żaden z tych myślących Achajów nie ma tak myślących oczu, jak  
ja.

PRIAMUS

Czy ty sądzisz, chłopcze, że ona w ogóle co myśli?

PARYS

*do Heleny*

Czy ty co myślisz?

HELENA

Właśnie myślę, jakbyś ty wyglądał, gdybyś włos zczesał jak tenejski Apollo.

PARYS

A widzisz ojczy, myśli o mnie.

PRIAMUS

Myśli o peruce.

PARYS

A właśnie porównała mnie z Apollinem i sądzę, że bardzo trafnie i gdyby Apollo  
wyglądał tak, jak ja, to nawet by mi się bardzo podobał.

HEKUBA

Ja też tak myślę.

PRIAMUS

*do Parysa*

Sądzisz więc, że wygląda inaczej?

PARYS

Nie myślałem o tem.

PRIAMUS

A właśnie nad tem pomyśleć było warto. — A gdzieżeś ty siebie widział?

PARYS

Siebie? W studni.

HELENA

We zwierciadélko moje wciąż pogląda.

PARYS

Na niem Izys wyobrażona.

PRIAMUS

Więc Izys całą trzyma w dłoni.

HELENA

I pieści.

PRIAMUS

A Izys się nie płoni.

PARYS

*wskazując Helenę*

A ona to się jeszcze rumieni,  
w swem oddaniu rumiejsza niż róże,  
których wieniec nosi u skroni.

PRIAMUS

No a czy wy wiecie, że wasza głupota to jest nasze nieszczęście?

PARYS

A czy to nie jest właśnie wasza cnota,  
że my możemy być głupi dowoli  
pod osłoną waszego majestatu woli  
i majestatu siły.

HEKUBA

I ja tak myślę.

PARYS

Tacy, co na roli  
pracują, są, — są i wojenni  
są w rzemiośle, we wszelkiem najemnicy dzienni.  
Wszystkich masz ojczy, wszelakich,  
byś wzrok cieszył, — stać cię i na takich,  
jak my: — zupełnie boskich,  
spokojnych i beztroskich.

HEKUBA

I ja tak myślę.

PARYS

Gdybym walczył, to mógłby mnie kto zranic,  
mimo mojej biegłości, ot przypadek.  
Niech więc Hektor, gdy zechce mnie ganic,  
pamięta, — żem zrównoważony więcej, niż on. —

HELENA

Chodźmy już.

PRIAMUS

Idźcie już dzieci.

HEKUBA

Niech was strzegą Bogi, pieścidla moje.

PARYS  
*do Heleny*  
Czy pójdziesz na pokoje?

HELENA  
Nie, wprost do łóżka.

PARYS  
Myślę to samo.

HELENA  
Pa — a!

PARYS  
Pa — a mammo!

PRIAMUS  
Ostań zdrów.

HELENA  
Służka.

SCENA 5

PRIAMUS

Ty, która żyjesz wspomnieniami, powiedz mi, jakże ci się lepiej wydaję; czyli ten, co jestem dziś, czyli ten, jaki byłem ongi?

HEKUBA  
Jest-żeś to dzisiaj czem innym?

PRIAMUS  
Wiek zmiany swoje przynosi a te drudzy widzą wyraźniej; więc i ty widzieć możesz.

HEKUBA  
Nie dbam nic na to, co widzę.

PRIAMUS  
Patrzysz ino w przeszłość; ja ino ku temu patrzę, co przyjdzie, im dalej, im dalsze, tem mnie miłsze i duszy mojej. I jakoż zbliżymy się k'sobie, we dwie rozbieżne myślą idąc strony?

HEKUBA  
Podaj mi rękę.

PRIAMUS  
Był to most ku naszemu zrozumieniu wzajemnemu.

HEKUBA  
Cieszę cię dzieci moje?

PRIAMUS  
Nie, — to już minęło.

HEKUBA  
Radują cię dzieci moich?

PRIAMUS  
Nie, — to już minęło.  
Świat ich się zamknął,  
mój stoi otworem.  
Ja widzę dalej, het poza ich żywot,  
który się zdaje krótki.  
Tej nocy żyjem, ocknieni, marzący  
i wieczność ciągnie nas oboje;

ciebie ku wiekom, co były, —  
mnie ku wiekom, wiekom, które będą.  
A oni, ci żyjący  
oni swoje moce i siły  
tej jednej zużyją nocy  
i w naszych oczach poginą.

#### HEKUBA

Rzekleś. — Czas znaczy się godziną.  
Na wieży, — słyszysz — — — biją.

*Biją zegary wież z różnych epok  
na dalekich kościołach Krakowa:*

*I. Od strony Wisły:*

Dzwoń dzwoneczku dzwoń  
srebrem w srebrny głos,  
niesiesz się nad toń  
nad wiślany wrzos.

Graj dzwoneczku graj.  
Fiołeczku woń,  
niesiesz się nad toń,  
we wiślany maj.

Toń dzwoneczku toń  
we wiślaną toń;  
fiołeczku woń.  
Idzie maj nad błoń.

*II. Z wieży zegarowej; Kowale:*

Czas już czas:  
Młotem bijem cztery razy  
metalowy dzban.  
Bierz za trzon,  
młotem ogniem bij w zarzewie.  
Wołaj imię, wal!

*Z wieży zygmontowskiej; dzwon mniejszy  
Zbigniewie!*

*Z wieży zegarowej; Kowale:*

Wali młot,  
hej na lot,  
bieżaj głosie huraganie,  
rota wstanie,  
zatętnią kopyta,  
aż się ozwie tętno w gruncie.  
Wołaj miano, wal!

*Z wieży zygmontowskiej; dzwon wielki:  
Zygmuncie!*

*III. Od wieży wyższej maryjackiej:*

#### CHÓR

Przejasną świecisz gloryją,  
promienna gwiazdolica,  
w łunach twoja wieżyca.



*Od wieży niższej maryjackiej; dzwon:*

*Od wieży wyższej maryjackiej:*

CHÓR

Gwiazdy Cię wieńcem kryją;  
stajesz promienna w świetle  
na gwiazd iskrzącej mietle.

*Od wieży niższej maryjackiej; dzwon:*

Maryjo!

*Od wieży wyższej maryjackiej:*

CHÓR

Tęcze Ciebie owiją  
zanim zapłoną jutrznie.  
Ty weźmiesz w piersi włócznie.

*Od wieży niższej maryjackiej; dzwon:*

Maryjo!

*Od wieży wyższej maryjackiej:*

CHÓR

Biała czysta lilijo,  
o przenajświętsza Panno,  
zaświeć gwiazdę poranną.

*(Od wieży niższej maryjackiej; dzwon:)*

Maryjo!

*(IV. Z wieży wyższej maryjackiej, hejnał:)*

Hej aż po skłon  
nad kwietną ruń, na pole  
skrzydlaty leć sokole,  
skrzydła zatocz w półkole,  
nad śpiące bramy polatuj.

Pani z gwiazdą na czole,  
w błękitów drogiem odzieniu,  
na złocistym wieży pierścieniu,  
na złocistej u wieży koronie  
przystanęła gdzie grają.  
Chorągwie na przestrzeni  
iskrzą luną promieni.  
Pani tuli gołębice przy łonie;  
Anioły ma w orszaku.

Hej polatuj, złocisty ptaku,  
hej polatuj, za tobą śpiewają.  
Hej ponad las,  
na pole, błonie, na błoń,  
na kwietną, kwiecistą darń  
ptaku przemocny fruń  
na strojną ruń  
i wołaj zagrodnikowi  
i wołaj zagrodnice  
niech sierpy ostrzą na świt.  
Pani cała w promieniach  
nastąpiła na rogi-księżyce.

*V. Od strony klasztoru Bernardynów:*

Wstańcie mnichy na pacierze,  
bierzcie włosiennice,  
mówcie Ave, mówcie Wierzę.  
Jutrznia dzwoni,  
ptak świergoce,  
zapalcie gromnice.

Zejdą noce, przejdą noce,  
mówcie litanije.  
Ogród pełen świergotania  
we świtaniu żyje.

Wisła płynie, woda bieży  
pod klasztorne wieże;  
hej pod górą panna leży,  
na górze rycerze.

W Sandomierzu posłyszeli,  
usłyszą w Warszawie;  
hej z wichrami pobieżeli  
w porannej wyprawie.

Wróć zbrojni na galarze,  
Wisła się nie wróci.  
Stawcie świece na ołtarze,  
Ave świt zanuci.

*VI. Od labiryntu domostw na podegrodziu:*

Z OKIENKA

Samam se ostała,  
sama w pokoiku;  
kogóżbym czekała,  
powiedz mi paziku?

LUTNIŚCI

Nie sama ty, sama,  
sypia z tobą ktosi,  
otwiera się brama,  
konik ci go nosi.

Z OKIENKA

Ktoś-ci do mnie chodzi,  
koniczek go nosi,  
koniczek go wodzi,  
u bramy się prosi.

Prosi się u bramy,  
prosi u okienka,  
od roku się znamy,  
jeszczem-jest panienka.

LUTNIŚCI

Do roku, do lata,  
do lata, do maja,  
przyśleć tobie swata,  
jużci go ustraja.

#### Z OKIENKA

Nie wpuszczę swacika,  
czekać będzie samy,  
nie wpuszczę konika,  
ostanę u mamy.

Dziewuszczyka będę,  
co mi tam o kogo,  
plóciénka upręde,  
matusia pomogą.

Śpiewam cieniusiéńko,  
jako ten ptaszeczek,  
nicią złociusiéńką  
naszywam staneczek.

#### LUTNIŚCI

Ostań se u mamy,  
cieniusiéńko śpiewaj,  
złociusiéńką nicią  
staneczek naszywaj.

Naszywaj staneczek,  
staneczka przymierzaj,  
przyjdzie kochaneczek,  
otwieraj mu ścieżaj.

#### HEKTOR I ANDROMAKA

*od strony pałacu zamkowego  
idą w uścisku*

#### ANDROMAKA

Czyli mi wrócisz o poranku?

#### HEKTOR

Na miecze idę w wielki bój.

#### ANDROMAKA

Żegnaj mi mężu i kochanku,  
olbrzymie w złocie dźwięcznych zbrój.  
Powrócisz mi ty o poranku?

#### HEKTOR

Iść muszę, kędy sztandar mój,  
kędy proporzec załopoce;  
przeznaczeń wicher go podrywa;  
tam wiem, że Bóg Hektora wzywa,  
bym siedł i walcząc przetrwał noce.  
Żegnaj kochanko, żono miła.  
Wiem, jaka moja moc i siła  
wiem, jaka wola, ostań doma.

#### ANDROMAKA

Godzina żadna niewiadoma.

#### HEKTOR

Wracałem zawdy, jutro wrócę  
o szarym, bladym pierwszym świcie,  
ciało na pastwę sępom rzucę,

na pastwę krukowi moje życie  
a duchem k'tobie lgnę jedyna.  
Pozostań — ty, — wychowaj syna.

ANDROMAKA

Gdy syn dojrzeje, cóż mu powiem?

HEKTOR

By szedł, jak ojciec, moim śladem.  
Nie zginę, nie, — rozpogódź lice,  
z pierwszym świtaniem wrócę bladem.  
Iść muszę. Znasz mą tajemnicę.

ANDROMAKA

Jedno wiem tylko, że mię rzucasz,  
samotną w opuszczeniu wdowiem.

HEKTOR

Na drogę próżną skargę wołasz.  
Wróg się raduje smętkiem twoim.  
Ani mię łzami strzymać zdołasz.  
Jakoż tajemne słowo powiem?

ANDROMAKA

Idź i powracaj mężem moim!

HEKTOR

Gdy mnie pochłonie walka krwawa,  
każ iść synowi za mną!

ANDROMAKA

Sława!

HEKTOR

*zstępuje po schodach w niższe zatocze barbakanu, zamkowego*

PRIAMUS

*pogląda ku niemu, chyląc się przez krenelaże muru*

Synu miły, złóż oręż siekący.  
Pojrzy ku mnie, synu, w górę chwilę.  
Wiesz, jako mam cię mile,  
wszem sercem ku tobie pragnący.

HEKTOR

Ojcze, męże tam mnodzy stoją,  
nawołują a patrzą na Troję;  
wszyscy społem w kole się zebrali.  
Nie trza ojcze, by na mnie czekali.

PRIAMUS

Synu, zejmij przyciężkiej tarcze.  
Pojrzy ku mnie chwilę w górę twarzą.  
Nie wiem, jakież się losy przydarzą?  
Nie wiem, czyli tej wojnie wystarczę?

HEKTOR

Ojcze, wiesz, jakoś mi jest miły,  
jakoć kocham przy dzieciach i żenie;

ale głos twój odbiera mi siły.  
Siłę jeno mój naród ma w cenie.

PRIAMUS

Synu miły, jeszcze czasu siła,  
starczy walce, orężnej szermierce.  
Troska serce moje dziś pożyla  
i tęsknotą wielką bije serce.

HEKTOR

Ojcze drogi, ojcze mój stareńki,  
idź do dworca, ku mojej rodzinie,  
gdzie syn został u piersi maleńki;  
mnie musieć ostać przy czynie.

PRIAMUS

Synu, żalę się twojej stałości,  
już z dała oszczepy mi widne,  
i ramiona co łamią twe kości  
i wydzierców bezprawia ohydne.

HEKTOR

Widzieć, ojcze, ten tasak, co siecze,  
co ku mojej chyli się zbroi.  
Ostań, patrzaj, żalosny człowiecze,  
jak za ciebie męże giną twoi.  
Za ojczyznę, za dworzec i żonę,  
za me dzieci i bratów i syny.  
Bądźcie zdrowe miłości stracone,  
wstańcie w oczach waszych moje czyny.  
Bądźcie zdrowi za murów ostoją,  
bądźcie zdrowi ukryci w komnatach.  
Wasz ja rycerz ostałem przed Troją  
waszym bogiem powrócę po latach.

PRIAMUS

Bywaj zdrowy mój synu przemily,  
w tobie całą pokładam nadzieję,  
wszystkie losy złożyłem w twe siły,  
wielkie serce w twej piersi goreje.

HEKTOR

Ojcze, głos twój, idący z wysoka,  
siły mi tęgie odbiera.  
Ojcze, patrzaj, oto noc głęboka.  
Ojcze, patrzaj, jak Hektor umiera.

KASSANDRA

*zstępuje i przystaje przed ojcami*

HEKUBA

O urodziwa płaczko,  
dziewo Apollinowa,  
urągliwa biadaczko,  
szczęśliwa, nieszczęśliwa.  
Padnij przy mem kolanie,  
utul się przy mem łonie,  
o mym szepnij mi zgonie,  
co rzekło przeznaczenie?

KASSANDRA

Apollo, matko moja,  
mateńko moja stara,  
pytać mi jego wara;  
patrz, jeszcze stoi Troja,  
jeszcze mocne jej mury,  
jeszcze męże we zbroi,  
jeszcze tańczą tve córy,  
przez dwadzieścia pokoi.  
Jeszcze grają lutnisty,  
jeszcze gędzą harfiarze,  
jeszcze płoną ołtarze,  
a dym się wije czysty.

HEKUBA

Córko, masz mi powiadać,  
o mym stosie, o doli;  
skoro będę w niewoli,  
nade mną będziesz biadać.

KASSANDRA

Matko, budzisz mię w słowie,  
w niewoli byłam w wieży  
w tej starganej odzieży,  
gdzie mnie więżą królowie.  
Królów złamię niewolę,  
pęta moje rozkuję,  
matko, ogień mam w czole,  
Apollina moc czuję.  
Hej, Apollu, grot pali,  
grot w mej piersi wrażony,  
krucy będą krakali  
ponad zamek zburzony.

*wstała*

Nie będzie już dla was dnia,  
ani słońca, ni zorzy;  
ni tej zorzy rumiennej promieniem,  
ni tego słońca z ramieniem  
złotem.

*do Andromaki*

Nie wyglądam męża z powrotem!

*w zapamiętaniu*

Hej krucy! lećcie wielkim zawrotem,  
rozwińcie mroczne skrzydła,  
posiadajcie na blanki, na fosy;  
wiedzowie zaciekawieni,  
jak tam w ogniowej czerwieni  
Ilijonu ważą się losy;  
jak rycerze z pancernem odzieniem  
kruszą na tarczach młoty!

*goni Andromakę*

Chwytajcie tę szaloną,  
co wyszła patrzeć na obroty

walczących. — Komuś ty żoną?  
Nie wróci mąż twój z pola.  
Hej stróże, strażnice, hola!  
Zagnajcie onę do dwora!  
Wiedźma! Żona Hektora!

STRAŻNICY

*ukazują się w głębi*

KASSANDRA

*przegania Andromakę*

ANDROMAKA

*ucieka*

KASSANDRA

Do mnie zlatujcie krucy!  
Krukowie, lećcie do mnie!!

KRUCY

*zlatują się*

KASSANDRA

Czarny mój, czarnoskrzydły,  
ulubiony nocy powierniku,  
przysiądź i patrz i płakaj.  
A gdy ujrzysz rycerzy, to zakrakaj.  
Pancerz pod mieczem gra...

KRUK

Kra-a, kra-a, kra-a.

KASSANDRA

Dziób twój czarny, przyostrzy,  
przytul się do mnie, siostry,  
osłoń mnie piórem.  
Tam walczą moi bratowie  
a bracia twoi chórem  
posiedli, jak czarne mrowie  
przypory zamczyska.  
Na księżycowej mietle  
roją się w świetle.  
A ty, kochanku, krakaj  
a gdy ujrzysz rycerzy, to zapłakaj.  
Pancerz pod mieczom gra.

KRUK

Kra-a, kra-a, kra-a.

HEKTOR I AJAS

*występują na dolnem okoku*

*cali srebrni, złości w księżycu*

*łyskają mieczem i tarczą*

*sieczą*

KASSANDRA

Hej, Wisłą płynie kra.  
Kochanku patrzaj, krakaj.

KRUK

Kra-a, kra-a, kra-a.

KASSANDRA

Hej spływa wodą kra.  
Wiosna, — kto jej doczeka — ?  
Drzewa a kierz się w liście  
postroją na jej przyście...

KRUK

Kra-a, kra-a, kra-a.



## AKT III

### DRAMATIS PERSONAE:

- IZAAK
- REBEKA
- EZAW
- JAKÓB
- LABAN
- RACHELA
- LIA
- PASTERZE

*To pamiętacie, jak ściany kościoła,  
w dalekiej Flandryi wydziergana zdobi  
gobelinowa „HISTORIA JACOBI”.  
Nasampierw scena, jako ojciec woła  
syna starszego i rzekł: niech sposobi  
koźlą, — a zanim ten z powrotem zdola,  
już brat go ubiegł. Więc indziej sen sługi  
bożego w Bethel i orszak ów długi  
aniołów, jako idą po drabinie.  
Jak Bóg mu kazał na śnie, tak on w czynie  
to spełnił, wstawszy. Zaś ówdzie spotkanie  
z Rachelą, gdy się owce u źródeł poją.  
Jak ją objął uściskiem i nazywał swoją  
siostrą. Więc Laban go do dom przyjmuje  
i starszą córkę dać mu obiecuje.*

*Ta się historia rozegra przed wami,  
w wyblakłych, sutych strojach gobelinów,  
na wielkich stopniach między kaplicami,  
kędy bram dwoje. — Izaak się wlecze,  
na długich kijach oparty barkami.  
Wiedzie ze sobą starszego ze synów  
Ezawa. — Oto teraz tak doń rzecze:*

### SCENA I

#### IZAAK

Synu mój.

EZAW

Owom ja.

IZAAK

Widzisz, żem się zestarzał, a nie wiem dnia śmierci mojej. Weźmi broń twoją, sajdak i łuk a wynijdź na pole: a gdy polując co ugodzisz, uczyn mi stąd potrawę, jako wiesz wolę moją i przynieś, abym jadł i aby błogosławiła tobie dusza moja, niż umrę.

EZAW

*odchodzi*

IZAAK

*oddala się*

REBEKA

*wchodzi*

JAKÓB

*idzie za matką*

SCENA 2

REBEKA

Słyszałam ojca twego gadającego z Ezawem bratem twoim i mówiącego mu: przynieś mi z łowu twego a uczyni potrawę, abym jadł i błogosławił ci przed Panem, pierwaj niżli umrę.

Teraz tedy, synu mój, przestań na radzie mojej: a szedłszy do trzody, przynieś mi dwoje koźląt, co lepszych, abym z nich uczyniła potrawy ojcu twemu, których rad pożywa.

Które, gdy mu przyniesiesz a naję się, abyc błogosławił pierwaj niżli umrze.

JAKÓB

Wiesz, iż Ezaw brat mój jest człowiek kosmaty a ja goły.

Jeśli się mnie dotknie ojciec mój, a poczuje, boję się, aby nie mniemał, że chciał z niego szydzić, i przywiodę na się przekleństwo miasto błogosławieństwa.

REBEKA

Na mnie niech będzie to przekleństwo, synu mój, i tylko słuchaj głosu mego a szedłszy przynieś, com rzekła.

JAKÓB

*oddala się*

EZAW

*wchodzi*

*ze sądakiem i łukiem*

*zatrzymuje Jakóba*

REBEKA

*oddala się*

SCENA 3

EZAW

Gdzie spieszysz bracie?

JAKÓB

Mać kazali.

Kędyż ty spieszysz?

EZAW

Ojciec każe.

Cóż się frasujesz?

JAKÓB

Wstyd mnie pali.

Czyli ty bracie mnie zgadujesz?

EZAW

Wiem, że cię mać nade mnie chwali,

lecz ciebie za to nie winuję.

Żyjemy zgodnie, jako druhy

i miłość k'tobie we mnie trwałą.

JAKÓB

Toż i to pamiętanie trwale,

żeście za chleb i soczewicę

mnie pierworodztwo swe przedali.

EZAW

Cóż wam się wstydem łuni lice

i wspominiacie, co się stało

a czemu wszelkiej przeczę siły — ?

JAKÓB  
Głód i pragnienie cię zmusiły  
a niebo siłę słowu dało.

E ZAW  
A teraz oto idę w pole,  
bym upolował, co się zdarzy  
a co ułović łukiem zdolę,  
z tego się ojcu karm uwarzy.

JAKÓB  
Ojciec chce ciębie wyznać panem?

E ZAW  
Błogosławieństwo ma być danem  
mnie przez rąk położenie.

JAKÓB  
Idź, goń i spełniaj przeznaczenie.

*oddala się*

SCENA 4

E ZAW

W pole, hej w pole, — w lot — na łów!  
Obłoki gońcie, — wicherze wiej,  
do borów gnam, do kniej.  
Rzeźki się czuję, silny, zdrów.  
Ojczy, ułović zwierza! Hej!  
Gnaj wicherze, hej, obłoku leć!  
Szczęśliwa gwiazdo, świeć mi, świeć.  
Będę panem!  
Hej, słudzy moi, ze mną w lot  
na łów, na łów, na bór.  
Zadmijcie w róg!

*zadął w róg  
słysząc granie rogów zewsząd  
oddala się  
za nim służba i domownicy  
prowadzą psy gończe  
zbrojni w łuki i oszczepy  
przechodzą.*

SCENA 5

JAKÓB

*wchodzi*

*patrzy za bratem i jego sługami*

REBEKA

*zbliża się ku niemu, niosąca stroje*

Oto szaty dla ciębie niosę.  
Co najprzedniejsze wybierałam.  
Nadziej to na się.

JAKÓB  
Płonę, pałam.  
Chcesz matko, abym kłamał?

REBEKA

Dawno już brat twój cześć swą zламаł,  
gdy tobie przedał swoją miarę.

JAKÓB

Jeno czy ojciec da nam wiarę?  
Jeno czy ojciec nam uwierzy?

REBEKA

Te skórki przydam do odzieży,  
wtedy nie pozna.

JAKÓB

Kłamać każesz?

REBEKA

Czy myślisz, że się winą zmażesz?  
Rób, co ci każę; zyskasz zasię  
to, co na zawsze możesz stracić.

JAKÓB

Przekleństwo brata biorę na się;  
jegoż się krzywdą mam bogacić?

REBEKA

Chwyć, co los daje ci do ręki.

JAKÓB

Matko, za wieczną pamięć męki?

REBEKA

Z przekleństwa ciebie Bóg rozwiąże.  
Przebłagasz Boga twym żywotem.

JAKÓB

Czynię, co każesz.

REBEKA

Czyn, co każę.

Zejdziesz ku ojcu — z twemi dary,  
nim brat twój zdąży z powrotem.  
Oto twój ojciec idzie stary.

IZAAK

*wchodzi  
usiada*

SCENA 6

REBEKA

*do syna*

Uklęknij.

JAKÓB

*zbliża się ku ojcu i uklęka*  
Ojcze!

IZAAK

Głos Jakóbów. —  
Ezaw-eś jest, mój pierworodny?

JAKÓB

Jam jest i czuję się niegodny.

IZAAK

Te ręce godnym ciebie czynią.  
Będziesz nad inne wszystkie stawion.

JAKÓB

Ojczy mój!

REBEKA

*do syna*

Milcz!

IZAAK

Bądź błogosławion.

*kładzie dłonie na głowę Jakóba*  
A teraz idźmy strawy pożyc.

*obejmując syna*  
*dźwiga się*  
*wiedzie ku głębi syna*  
*na którym się opiera*  
Jakoś tak szybko złowić zdążył?

REBEKA

Bóg mu poszczęścił.

JAKÓB

Bóg zaciążył  
straszną dłoń nad moim bratem.

IZAAK

Będziesz rozrastać się i mnożyć.  
Będziesz wywyższon i postawion  
nad wszystkie inne panem.

JAKÓB

Katem!

IZAAK

Bądź ręką starca błogosławion  
na żywot długi.

JAKÓB

W kłamstwa wstydzie.

REBEKA

*do syna*

Oddal się!

JAKÓB

Matko! Ezaw idzie!

E ZAW

*wchodzi*

REBEKA

*oddala się*

JAKÓB

*idzie za matką*

SCENA 7

E ZAW

Wstań ojcze, a raduj się z łowu syna twojego, aby mi błogosławiła dusza twoja.

IZAAK

Któżś ty jest?

E ZAW

Jam jest syn twój pierworodny Ezaw.

IZAAK

Któż tedy ono jest, który mi dawno łów ugoniony przyniósł i cieszyłem się ze wszystkiego pierwej, niżliś ty przyszedł i błogosławiłem mu i będzie błogosławionym.

E ZAW

Mój brat oszustem, was okłamał?

IZAAK

Przyszedł rodzony twój zdradliwie i sprawił, żem twą prawdę złamał, gdy on w błogosławieństwie żywie.

E ZAW

Błogosław i mnie ojcze mój.

IZAAK

Przyszedł rodzony twój zdradliwie i wziął błogosławieństwo twoje.

E ZAW

Podszedł mię już oto drugi raz; pierworodztwo moje przedtem wziął a teraz powtóre podchwycił błogosławieństwo moje.

Izali nie zostawiłeś i mnie błogosławieństwa?

IZAAK

Panem-em go twoim postanowił, i wszystkę bracią jego poddałem mu w niewolę; zbożem i winem umocniłem go a tobie potem, synu mój, co dalej czynić mam?

E ZAW

Izali jedno tylko masz błogosławieństwo ojcze?

IZAAK

W tłustości ziemi a w rosie niebieskiej z wierzchu będzie błogosławieństwo twoje. Z miecza żyć będziesz a będziesz służył bratu twemu. Ale przyjdzie czas, kiedy zrzucisz i rozwiążesz jarzmo jego z szyje twojej.

*odchodzi*

*wyprowadzony przez sługi*

E ZAW

Przyjdą dni żałoby ojca mego i zabiję Jakóba brata mego.

*odchodzi*

SCENA 8

REBEKA

*wchodzi*

JAKÓB

*wchodzi za matką*

REBEKA

Oto Ezaw, brat twój, grozi, aby cię zabił.

JAKÓB

*opuścił głowę*

REBEKA

Przeto teraz, synu mój, słuchaj głosu mego a wstawszy uciecz do Labana brata mego, do Haran.

I pomieszkas z nim przez mały czas, aż się uspokoi zapalczliwość brata twego i przestanie rozgniewanie jego i zapomni tego, coś mu uczynił. Potym poślę i przyprowadzę cię tu stamtąd. Przecz obydwo synów dnia jednego mam postradać?

IZAAK

*wchodzi — wprowadzony przez sługi*

JAKÓB

*usuwa się w bok*

REBEKA

Tęskno mnie żyć dla córek Hetejskich; jeśliż nie pojmie Jakób żonę z narodu tej ziemi, żyć nie chcę.

IZAAK

*każe przywołać Jakóba*

JAKÓB

*podchodzi i staje przed ojcami*

SCENA 9

IZAAK

*do syna*

Nie pojmuż żony z narodu Chananejskiego, ale idż i udaj się do Mezopotamii Syryjskiej, do domu Bathuela, ojca matki twojej i weźmij sobie stamtąd żonę z córek Labana wuja twego. A Bóg wszechmogący niech ci błogosławi i niech cię rozrodzi i rozmnoży, abyś był na mnóstwo ludzi.

A niech ci da błogosławieństwa Abrahamowe i nasieniu twemu po tobie, abyś osiadł ziemię pielgrzymowania twego, którą obiecał dziadowi twemu.

*oddala się*

*wyprowadzony przez sługi*

REBEKA

*uściśkała syna*

*oddaliła się za domownikami*

JAKÓB

*został sam*

*zstępuje ze schodów.*

*U najpierwszego stopnia przysiadł*

*i głowę złożył wspartą o węgar pierwszej bramy*

*zasnął*

*Na zegarze wybija godzina,  
na zegarze godzina uderza,  
czas się świętych przejawów poczyna,  
czas Niebios i Ziemi przymierza.*

*Rozwierajcie się podwoje Syonu!*

*Na ścieżaj stają wrota.*

*Idą posły od Boga, od Tronu.*

*Idzie wieszczów bożych długa rota.*

*i przystają na stopniach i idą,*

*dalmatyk wstrząsając egidą.*

*I przystają i zstępują ku bronie,  
w szat długich strojnym robronie.*

*I przystają i zstępują ku bramie  
i nad śpiącym każdy wznosi ramię.*

SCENA IO

ANIOŁOWIE SNU JAK ÓBOWEGO

1. Witaj promieniu życia.

2. Żegnaj mi słońce dnia.

1. Zawitaj jutrznio, zorzo.

2. Zanika krasa twa.

3. Promieniu żywy wschodzisz.

4. Zamierasz świetny dniu.

3. Po światel morzu brodzisz.

4. Głowę kładziesz na pniu.

Skazańcze, śmierć cię goni.

3. Ku życiu wnijdź nowemu.

Tysiąc cię potęg broni.

5. Przed tobą sława, mienie,  
przed tobą żywot boży.

6. Za tobą pokolenie  
zamarłych, klątwe trwoży.

5. Przed tobą złości, żądze;  
nasycesz twoje usta.

6. Za tobą zawarto wrzeczadze  
i noc przed tobą pusta.

5. Łask źródło dla cię spłynię;  
ty łaską żyjesz chwili.

6. Szczęście twe mrze w godzinie.  
Proch są ci, co wierzyli.

5. Co zechcesz, zyskasz prośbą  
i wnijdziesz w chwałę siły.

6. Zagroźdź Raju groźbą,  
by węże cię strwożyły.

7. Przemożesz siły wrogie,  
ramieniem męża złamiesz.

8. Twe władze za ubogie;  
potęgę twoją skłamiesz.

7. Gdy k'tobie twarzy schylę,  
niebo ukażę z proga.

8. Pod stopy rzucę dyle,  
goździem zakrwawi noga;  
byś znał, że idąc w trudzie,  
nie sięgniesz drogi szczytu.

7. Uczynięć pierwszym w ludzie;  
dam poznać sytość bytu.

2. Szczodra Twą łaską Panie  
przywrócisz mnie do łona  
i dasz Tve królowanie,  
gdy ciało w trwodze skona.

1. A gdy już mnie wyżeniesz  
ze szczytów Twego domu,



choć pozwól kęś mi przysiąść  
u bram Twych, tu u złomu.

4. Gdy zechcesz, wszystko może  
żywototwórcza władza.

Porzucam nędzy łożę,  
gdy moc mię Twa odradza.

3. Gdy moc mię Twoja strąca,  
za przeznaczeniem muszę,

w przepaść dusza idąca

Ulituj mojej dusze.

6. Tak nowe co dnia budzisz.

5. Tak co dnia męką trudzisz.

6. Tak z nocy Twe wywodzisz.

5. Tak szczęściem zwodnem łudzisz.

8. Tak czynisz mnie potęgą,  
którym był marnym pyłem.

7. Tak wijesz żywot wstęgą,

żem pył, gdy siłą byłem;

na nicość obrócony,

ku szczytom gdy dążyłem.

8. Świetność mi wracasz znowu,

na Twe zwołujesz trony,

bym z Tobą w królowaniu

zapomniał, co przebyłem.

*I znów świątyni wrota zwarte  
na żelaznych wrzeciędzów zapory.*

*Jakób powstał i oczy otwarte  
dłońmi przetarł i podniósł się skory*

*i dzban, gdzie oliwy zawarte,*

*ujął w dłonie, napelnił zeń czarę.*

*Na wezglowie wylał na ofiarę,*

*na ów kamień, gdzie czas prześnił spory,*

*owo miejsce Bethel, gdzie miał leże.*

*A już przyszli ku miejscu pasterze.*

PASTERZE

się gromadzą

wsparli głowy na kijach, wyczekujący

JAKÓB

Owóz co pod kamieniem tym wielkim?

PASTERZE

Źródło czyste.

JAKÓB

Bracia, a skąd-ście?

PASTERZE

Z Haran.

JAKÓB

Znacieli Labana, syna Nachorowego?

PASTERZE

Znamy.

JAKÓB

Zdrówli?

PASTERZE

Zdrów. A oto Rachel, córka jego, idzie ze stadem swoim.

JAKÓB

Jeszcze nie czas gnać stada do owczarniej; napójdźcie pierwaj owce a tak je zasię na paszą żeńcie.

PASTERZE

Nie możemy, aż się wszystkie stada zgromadzą. I odwalimy kamień z wierzchu studnie, abyśmy napoili stada.

RACHEL

*wchodzi*

JAKÓB

*odwala kamień*

*ukazuje się źródło czyste*

RACHEL

*się płoni*

JAKÓB

*cahuje ją*

SCENA II

JAKÓB

Dziewczę, twe usta.

RACHEL

Usta twoje.

JAKÓB

Chylisz się ku mnie pełny kwiecie.

RACHEL

Pij słodycz kwiatu, mężu miły.  
Z daleka ku nam snać idziecie?

JAKÓB

Skrzepilem źródłem moje siły.  
Przyszłaś ku źródłu, kędy stoję.

RACHEL

Ramieniem dajesz mi osłonę.

JAKÓB

Już wędrowanie me skończone.

RACHEL

Tęsknotę sycisz serca mego  
i słowem pieścisz uszy miłem.

JAKÓB

Słowem mi dźwięczysz rajski ptaku.  
Z rozkazu idę tu Bożego.

RACHEL

Wyrozumiałam twe wołanie.  
Ze mną do ojca pójdź mojego.

JAKÓB

Wola się twoja niechaj stanie.  
Długom Bożego czekał znaku;

w wołaniu twojem go zgaduję.

RACHEL

Rzec chciałam: ino was miłuję.

JAKÓB

Rachelo.

RACHEL

Miłośny panie.

Bywało śniłam przybysza,  
że wichry go przygonią,  
że jego przyniosą wołanie.

JAKÓB

Rachelo!

RACHEL

Gdy gnałam stada,

w wodę krynic patrzę ustaloną,  
czyli ujrzę krasesz mojej twarzy  
i człowiek, co za mną się schyli,  
z głębin wody pojrzy ku mnie zjawion,  
mój będzie mąż.

JAKÓB

Od ojców jestem wyprawion,  
bym szedł przed dom Bathuela,  
macierzy ojca i pana.

RACHEL

Gdy dzisiaj nadeszłam z rana,  
oto studnię zakryli  
kamienia ciężką przywałą,  
a moje tam skryte obilcze  
pod głazem żywe ostało.  
Tyś kamień odwalil strumienia,  
tyś mnie zawołał z imienia;  
patrz, jako obraz mój znika  
pod wody szklącą topielą,  
jak kręgi się farbią i dzielą  
od światel mdłego promyka.

JAKÓB

Rachelo, — Rachelo, — Rachelo.

RACHEL

Gdy patrzyłam ku polom i skałom,  
ku słońcu przez kierz topoli,  
gdzie ptacy trzęśli śpiewem gałęzie,  
całe rannym oddani chorałom, —  
a pasterze stada wodzą po roli,  
flety wiążąc w rzemienne uwięzie,  
pieśń wodzą ku bożym chwałom,  
upatrywałam, czyli  
przybysz się zjawi z tej strony  
i wołaniem zawoła mnie żony,

gdy się słońcu gałązki rozdziela.

JAKÓB  
Rachelo!

RACHEL  
Panie mój z woli.

JAKÓB  
Rachelo, — Rachelo, — Rachelo.

LABAN  
*w otoczeniu niewiast i mężów wyszedł z podwojów katedry i przystanął na progu.*

JAKÓB  
*podchodzi i chyta jego bioder*

LABAN  
*ujmuje jego bioder*

JAKÓB  
*powstaje*

SCENA 12

LABAN  
Jesteś kość moja i ciało moje.  
Służ mnie.

JAKÓB  
Rzekłeś. Pójdę na służbę twoją.

LABAN  
Izaż, żeś mi brat, darmo mi służyć będziesz?  
Powiedz, co za wysługę chcesz wziąć?

JAKÓB  
Będę służył za Rachelę córkę twoją młodszą.

LABAN  
Lepiejci żeć ją tobie dam, niż inszemu mężowi.  
Mieszkać u mnie.

*Wtem sługowie otoczą ich kołem  
i do bram gontyny wewodzą  
a wtórują im śpiewem wesołym  
i choroły weselne wywodzą.*

*Taneczne wodzą się pary  
a śpiewy zawodzą weselne;  
już płoną kadzidła ofiary;  
organy wtórują kościelne.*

*Taneczne pary przechodzą  
i milkną w kościoła głębi:  
śpiewy chóralne zawodzą  
a organ im dziewośćębi.*

*Z weselnych godów gospody  
naprzód oto idzie mąż młody  
i wiedzie swą poślubioną,  
owitą ślubną zastoną.*

SCENA 13

JAKÓB

Któż to w ujęciu mojem nocy tej spoczał?

LIA

*rozchyła się ze ślubnych oston*

Mnie oto pieściłeś z daru ojca mojego.

JAKÓB

Nie twoje były weselne gody, które mi ojciec twój sprawiał, ani miłowanie twoje dla mnie mile.

LIA

Odpychasz mię, nasyciwszy żądzę twoję; jakbym już w niwczem miłowania twego godną być nie miała. Krzywdę mnie czynisz.

JAKÓB

Dla siostry twojej służę i onej tylko miłości pragnę. Oszukałaś mnie, wiedząc, iż li z ojcowej woli weszłaś ku mnie a nie z pożądania mego.

LIA

Krzywdę mnie czynisz i siostrze mojej; bowiem nienawiść rzucasz pomiędzy mnie i siostrę moję.

LABAN

*wchodzi*

SCENA 14

JAKÓB

Cóż jest, coś chciał uczynić?

Izali nie za Rachelę tobie służę?

Czemuś mnie oszukał?

LABAN

Nie jest to we zwyczaju u nas, abyśmy pierwiej młodsze za mąż wydawali.

Wypełni twego złączenia; a dam ci drugą za pracą, którą mi będziesz służył.

RACHEL

*wchodzi*

JAKÓB

*się oddala*

LABAN

*się oddala*

SCENA 15

RACHEL

Tobie mąż, mnie kochanek,  
bom ja jego wybrana,  
gdy u źródła usta me całował,  
u przezrystej krynicy  
a to wyrzekł, jako umiłował  
mnie niewiastę jedyną.

LIA

Dzieci mu dałam.  
Chocia byłam kochana nierównie  
cześć ci zachował dla mnie samej,  
bom mać jego narodu.

RACHEL

Równie, jak ty, go miałam  
i nie stanie się, by mnie poniechał  
dla dzieci płodu twojego.  
Korał na ustach moich  
i gwiazda z ócz mi zaświeci

a mąż do ulubionej powróci  
dla miłosnego głodu  
i ja go napoję i nasycę, bom jest jego.  
Wesele w dom mój wnidzie,  
radość zagości ubłagana,  
jestem umiłowana,  
dzieci mu dam w miłości,  
z łaski i wolej Pana.  
Dom mój w naród urośnie  
w kwiatów wiosennej pysze,  
w słońca promiennem lecie,  
w żywotów słonecznej wiośnie.  
Ja mac pierwsza w narodzie.

LIA

Słowo nad tobą Pana.  
Skoroś umiłowana,  
siostró przysięgnij zgodzie.

JAKÓB

*wchodzi*  
*niewiastom dał znak, by odeszły*

LABAN

*podąża za Jakóblem*

SCENA 16

JAKÓB

Puść mię, abym się wrócił do ojczyzny i do ziemie mojej.

Daj mi żony i dzieci moje za którym ci służył, że pójdę; ty wiesz posługę moję, którą  
ci służył.

LABAN

Niechaj najdę łaskę przed obliczem twojem.

Skutkiemem doznał tego, iż mi błogosławił Bóg dla ciebie.

Postanów zapłatę twoję, którą dać mam.

JAKÓB

To wiesz, jakomci służył, a jako wielka była w rękach moich majątność twoja. Małoś  
miał pierwej, niżem przyszedł do ciebie, a teraz stałeś się bogatym i błogosławił ci Pan na  
przyjście moje. Słuszna tedy rzecz jest, abym też kiedy swój dom opatrzył.

LABAN

Cóż ci mam dać?

JAKÓB

Nie chcę nic! Ale jeśli uczynisz, czego żądam, będę jeszcze pasł bydła twego; A cokol-  
wiek płowego, blachowanego i pstrego będzie, tak między owcami jako i między kozami,  
będzie zapłata moja.

I odpowie mi jutro sprawiedliwość moja, kiedy umowy czas przyjdzie przed tobą.  
A wszystko, co nie będzie pstre, ani blachowane, ani płowe, tak między owcami jako  
i kozami, złodziejstwo mi zadadzą.

LABAN

Wdzięcznie przyjmuję czego żądasz.

*oddala się*

LIA I RACHELA

*wchodzą*

SCENA 17

JAKÓB

*do obu niewiast mówi:*

Widzę twarz ojca waszego, że nie jest przeciw mnie, jako wczora i dziś trzeci dzień; lecz Bóg ojca mego był ze mną.

I same wiecie, iżem ze wszystkich sił moich służył ojcu waszemu.

Ale i ojciec wasz oszukał mnie i odmienił zapłatę moję po dziesięćkroć; a przedsię niedopuszczył mi Bóg, aby mi szkodził.

I odjął Bóg wszystek dobytek ojca waszego, a dał mnie.

I rzekł Anioł Boży we śnie do mnie:

Jakóbie!

A jam odpowiedział: owom ja.

Który rzekł:

Jamci jest Bóg Bethel, gdzieś namazał kamień i ślubieś mi ślub.

Teraz tedy wstań a wynijdź z tej ziemi, wracając się do ziemi narodzenia twego.

RACHEL

Iżaż jeszcze mamy jaką częśćkę w majątności i w dziedzictwie domu ojca naszego?

LIA

Iżaż nas za obce nie poczytał i sprzedał i zjadł zapłatę naszą.

Ale Bóg odjął majątności ojca naszego i podał je nam i synom naszym.

A tak wszystko uczyni, coć Bóg przykazał.

*Studzy i domownicy Jakóbowi niosą skrzynie ładowne i toboły, i przechodzą w kierunku od strony kaplicy królowej Zofii ku stronie kaplicy Jagiellońskiej.*

*Za nimi podąża Jakób i dzieci Jakóbowe.*

*W ślad za nimi pojawia się Laban. Z przeciwnej strony biegnie ku niemu służa.*

SCENA 18

SŁUGA

Człowiek, któremu zawierzyłeś mienie twoje i dobytek twój i córki twoje za żony dałeś, opuścił twój dom kryjomie, pobrawszy z majątności twej i oto ucieka przed tobą, jako zbrodzień i winowajca.

LABAN

Co mówisz, jest-że tym człowiekiem Jakób, któremu najbardziej zawierzyłem, i którego za syna przyjąłem, córki moje jemu ustawując?

SŁUGA

Ten ci jest Jakób. Przez rzekę się przeprawił i ku górze podąża.

LABAN

W pościg za nimi!

*zwraca się ku głębi*

*stuka do wrót*

SCENA 19

JAKÓB

*przed wrota wychodzi i wrota za sobą zawiera*

LABAN

Czemuś tak uczynił, żeś krom wiedzenia mego zabrał córki moje, jakoby mieczem poimane?

Przecież bez wiadomości mojej chciał uciec, ani dać mi znać, żebym cię był odpro-  
wadził z weselem i z pieśniami i z bębny i z cytrami?

Nie dopuściłeś, abym pocałował syny moje i córki. Głupieś uczynił.

A teraz wprawdzie możeć ręka moja złem oddać; ale Bóg ojca waszego wczora mi rzekł: Strzeż, abyś nie mówił przeciw Jakóbowi nic przykrego.

Niech tak będzie. Chciałość się jechać do swoich i pragnąłeś domu ojca twego. Czemużeś pokradł Bogi moje?

JAKÓB

Żem odjechał bez wiadomości twojej, bałem się, byś mi mocą nie pobrał córek twoich. A co mię w złodziejstwie pomawiasz: u kogokolwiek najdziesz Bogi twoje, szukaj; cokolwiek twego u mnie najdziesz, to weźmi.

LABAN

*staje przed wrotami katedry*

*wrota się otwierają*

SCENA 20

RACHEL

*poza wrotami, siedząca na ziemi,*

*skrzynie ze skarbami przykryła skórami zwierząt, na tych tobołach przysiadłszy*

Niech się nie gniewa pan mój, żeć przed tobą powstać nie mogę, bo według obyczaju niewieściego teraz na mię przypadło.

JAKÓB

*staje za Rachelą*

Prze którą winę moję i który grzech mój takieś się zapalił za mną i wymacałeś wszystek sprzęt mój?

Cóżeś znalazł ze wszystkiej majątności domu twego?

Położ tu przed bracią moją i przed bracią twoją a niech rozsądzą między mną a tobą.

I potożem przez dwadzieścia lat był z tobą?

Owce twoje i kozy twoje były niepłodne; nie jadłem baranów trzody twojej.

Anim ci porwanego od zwierza pokazował, jam wszystkę szkodę nagradzał. Cokolwiek kradzieżą ginęło, na mnieś ścigał.

We dnie i w nocy cierpiałem gorąco i zimno i nie postawał sen na oczach moich. I takem ci przez dwadzieścia lat w domu twym służył; czternaście za córki a sześć za trzody twoje. Odmieniałeś też po dziesięćkroć zapłatę moję.

By był Bóg ojca mego Abrahama a bojaźń Izaaka nie była przyszła, śnać byś mię był teraz puścił nagiego. Na utrapienie moje i na pracę rąk moich wejrzał Bóg i strofował cię wczora.

LABAN

Córki moje i synowie i trzody twoje i wszystko to, co widzisz, moje jest. Cóż mam czynić synom i wnukom moim?

Pójdź-że tedy a uczynimy przymierze, aby było na świadectwo między mną a tobą.

JAKÓB

*do sług*

Nanoście kamienie.

SŁUDZY

*znoszą kamienie*

LABAN

Niechaj widzi i sądzi Pan między nami, gdy odejdziemy od siebie.

Jeżeli będziesz trapił córki moje i jeśli pojdziesz insze żony nad nie, nie masz tu inszego świadka mowy naszej oprócz Boga, który obecnie patrzy.

Kamień niech będzie na świadectwo, jeśli bym albo ja przeszedł ten idąc do ciebie, albo ty przeszedłbyś, myśląc mi co złego. Bóg Abrahamów i Bóg Nachorów niech rozsądzi między nami.

*wstąpił kędy leżą i śpią syny i córki Jakóbowe*

Nie zajrzę szczęściu waszemu, niech rośnie;

jak wielkie drzewo niech się rozrasta,

jako kwiat niech się w pełni rozwija

i słonecznym cieszy się pokojem.

A ty bądź onemu żona i niewiasta,

stróżka wierna i wierniejsza służebna,

niżli ojcu twemu byłaś kiedy.

Żyj z nim społu przyjęta miłośnie

a mnie wspomnij, którym we starości  
gonił cię, twojej spragniony wierności.

Bóg Abrahamów niechaj nas rozsądzi,

czy dziecko, czyli ojciec twój starzec tu błądzi.

Nie masz cię w sercu mojem.

Przyjm me ostatnie dziś pocałowanie.

Ty łzy te moje jeden widzisz, Panie!



*pocałował syny i córki  
błogosławił im  
odszedł*

SCENA 21

JAKÓB

*wychodzi na przeciw sług swoich*

Tak rzeczenie panu memu Ezawowi.

To mówi brat twój Jakób:

U Labana byłem gościem i mieszkalem aż do dnia dzisiejszego.

Mam woły i osły i owce i sługi i służebnice i ślę teraz poselstwo do pana mego, abym znalazł łaskę przed obliczem twojem.

SŁUGA

Rozdzielcie lud we dwa hufce, który ze mną jest.

Takie trzody i owce i woły i wielbłądy na dwa hufca.

Jeśli przyjdzie Ezaw do jednego hufca a porazi, — tedy hufiec drugi, który zostanie, będzie zachowany.

SŁUDZY

*odeszli*

SCENA 22

JAKÓB

*ukłęką*

Boże ojca mego Abrahama i Boże ojca mego Izaaka. Panie, któryś mi rzekł: wróć się do ziemi twojej i na miejsce narodzenia twego, a uczynięć dobrze. Mniejszy jestem, niż wszystkie zmiłowania Twoje i prawda Twoja, którąś wypełnił słudze Twemu.

O lasce mojej przeszedłem ten Jordan, a teraz ze dwiema hufcami się wracam.

Wyrwi mię z ręki brata mego Ezawa, bo się go bardzo boję, by śnać przyszedłszy nie pobił matki ze synami.

Tyś rzekł, żeś mi miał dobrze czynić i rozmnożyć nasienie moje jako piasek morski, który przez mnóstwo zliczon być nie może.

SCENA 23

SŁUDZY

*zewszaąd zeszli się i otoczyli Jakóba*

JAKÓB

Oddzielcie z tego, co mam, dary Ezawowi bratu memu.

Kóz dwieście, kozłów dwadzieścia, i owiec dwieście i baranów dwadzieścia; wielbłądzic żrebnych ze żrebięty ich trzydzieści, krów czterdzieści i byków dwadzieścia i osłać ich dziesięć.

Idźcie przede mną.

A niech będzie plac między stadem i stadem.

*do jednego ze sług*

Jeśli potkasz brata mego Ezawa a zapyta cię: Czyjeś ty? albo gdzie idziesz? albo czyje to, co żeniesz?, odpowiesz: sługi twego Jakóba, dary te posłał panu memu Ezawowi. Sam też za nimi idzie.

*do innego sługi*

Temi słowy mówcie do Ezawa, gdy go znajdziecie.

*do innego sługi*

I przydacie:

Sam też sługa twój Jakób idzie za nami, mówił bowiem:

Ublagam go darami, które uprzedzają, a potem go ujrzę, owo się zmiłuje nade mną.

SŁUDZY

*odeszli*

ANIOŁ

*stanął we drzwiach katedry*

*Stąpił, — — gną mu się płyty,  
w głązy się wrył koturnem.  
Krok każdy śladem wryty.  
Czolo rysem pochmurnym  
zasepił.*

*Ręką skinął, żegnaniem wypisał  
krzyż na powietrznym szlaku.  
I w gwiazdy krzyżowym znaku  
drogi za sobą przebyte  
potępił.  
Skrzydła czarnych dwoje rozszerzył,  
szat czarnych ramieniem ujął, —  
postąpił.  
Idzie naprzód ku bronie,  
gdy mąż mu drogę zastąpił.*

*Spojrzeniem z mężem się zmierzył,  
zaćmił go ócz błyskawicą.  
Mąż ułapił onego prawicą  
i z dłońmi sprzegł jego dłonie,  
siłą się wsparł i uderzył.  
W zapasach z onym się wije.  
Tegoż czasu na zegaru dzwonie  
młot bije.*

SCENA 24

ANIOŁ

Puszczaj, ustąp z przedemnie.

JAKÓB

Przystań, — wołasz daremnie.

ANIOŁ

Puszczaj, mnie nie wyzywaj.

Niech idę w bród znaczony.

JAKÓB

Rzekłem: tu się zatrzymaj.

I rzecz: błogosławiony.

ANIOŁ

Nie rzekę słów zbawienia,

ty kłamca, ty przeklinany.

JAKÓB

Siłą cię pojmem ramienia,

otrokiem będziesz spętany.

ANIOŁ

Moc moja nad siły twoje;

Boża znaczyła mię ręka.

JAKÓB

Bogu przemocą dostoję,

choćby wieczysta męka.

ANIOŁ

*pod naporem dłoni Jakóbowych  
klęka*

W męce wieczystej upadam,  
gdy słabych gnę w ucisku.  
Gną się pod memi stopami  
na plemion cmentarzysku.

JAKÓB

Władczą człowieka potęgą,  
pan nad stworzeniem żywym,  
z tobą się zmierzę straszliwym,  
twego uroku potłumię.  
Ty co nie znasz litości  
i chadzasz w anielskiej dumie  
lotów wielkimi skrzydłami....

ANIOŁ

Gdy skrzydeł loty mych sięgą  
twojej żywej u bioder kości,  
zapoznasz, ślepiec w rozumie,  
mojej mocy; w żywe kamienie  
zaryjesz się kolanami.  
Świadom się staniesz mądrości:  
kto panem nad stworzeniami.

JAKÓB

Wyznałeś gończe skrzydlaty,  
że idziesz z Bożemi dary.  
Nie zwolnię choć zorze płyną,  
i farbą niebios różami,  
aż twemi uświęcisz mię czary  
i ręce złożysz modlące  
nad moich ziem plemionami.

ANIOŁ

Puszczaj, — za różą słońce  
skrzydła me pali purpurą.

JAKÓB

Przewalczę godzinę wtórą.

ANIOŁ

Puszczaj, zmażę cię karą,  
Poczujesz dłoń twoją schnącą.

JAKÓB

Nie igraj z człowieka wiarą;  
w bólu ją znaj żyjącą.  
Chociaż powalisz i zmożesz,  
zaryjesz do ziemi kolanem,  
z gleby powstanie kwitnącą  
i poznasz kto ziemi panem:  
na czyjem najemstwie stoję.

ANIOŁ

Weźmij część twoją.

*dotknął bioder Jakóba*

JAKÓB

*ukłękął*

Ktoś jest, żeś mię wziął poły  
ramieniem nad mężów ramię.

ANIOŁ

Łamię.

JAKÓB

Skąd idziesz, żeś mnie poimał.  
Czyli ty zjawisko boże,  
żeś mnie na drodze zatrzymał?

ANIOŁ

Trwożę.

JAKÓB

Silisz przeokrutną dłonią,  
darmo w ujęciu się zwijam,  
twe słowa piorunem dzwonią, —  
słabi próżno się bronią.

ANIOŁ

Zabijam.

JAKÓB

Sąd ten wyrzekasz.  
Za jakie karzesz mnie winy?

ANIOŁ

Godzinę twoją odwlekasz  
na zbrodnie, na nowe czyny.  
Przez wieki pójdziesz walczący,  
jakoś się zmagał ze mną  
w bólu na byt nieśmiertelny,  
w pracy i rąk ciągłym trudzie  
i w twoim rozpoznasz ludzie  
twój trud i oręż daremny.

JAKÓB

Błogosławieństwo to twoje?

ANIOŁ

Pan stoję.

JAKÓB

Zabijasz duszy słoneczność  
Kędy idziesz, odchodzisz — — ?

ANIOŁ

We wieczność.

JAKÓB

Za tobą gnie się fundament;  
ostawiasz za sobą runy.

Stóp ślady ryte w kamieniu,  
krwią zasze płynącą....

ANIOŁ

Lament.

JAKÓB

Krew płynie szeroką rzeką,  
nad bożym zlituj się sługa,  
rzec słowo, — idziesz daleko — ?  
Skrzydła za tobą się wleką...  
we wieczność — idziesz we wieczność...  
Rzec słowo, — ktoś jest — ?

ANIOŁ

Konieczność.

*Od strony prawej wchodzi na proscenium domownicy i służy Jakóbowi.  
Od strony lewej teatru wchodzi na proscenium domownicy i służy Ezawowi.  
Przoduje rycerzom swoim:*

SCENA 25

EZAW

*do Jakóba*

A ci, co zacz są? A jeśli do ciebie należą?

JAKÓB

Drobióźdzek jest, który darował Bóg mnie, służyć twemu.

SŁUŻEBNICE I SYNOWIE JAKÓBOWI

*skłaniają się przed Ezawem*

LIA

*z dziećmi*

*przystępuje i skłania się przed Ezawem*

RACHEL

*z dziećmi*

*przystępuje i skłania się przed Ezawem*

EZAW

Cóż za hufy, którem potkał?

JAKÓB

Abym znalazł łaskę przed panem moim.

EZAW

Mam dosyć bracie mój, miej ty swoje.

JAKÓB

Nie chciej tak, proszę. Ale jeśli znalazł łaskę w oczach twoich, przyjmij mały dar z ręki moich.

Bom tak widział oblicze twoje, jakobym widział Boże.

A przyjmi błogosławieństwo, którem-ci przyniósł i które mi darował Bóg, dający wszystko.

EZAW

Jedźmy pospołu, a będę towarzyszem drogi twojej.

JAKÓB

Wiem, panie mój, że drobióźdzek młodzusięńki, owce też i krowy cielne mam ze sobą i którym, jeśli gwałt uczynię w chodzeniu, odejdą mi jednego dnia wszystkie stada.

Niech wprzód jedzie pan mój przed sługą swoim; a ja pójdę z lekka za nim w tropy jego, jako obaczę, że należy mój drobióźdzek, aż przyjdę do pana mego do Seir.

EZAW

Proszę cię, niechaj wždy z ludu, który jest ze mną, zostaną towarzysze drogi twojej.

JAKÓB

Nie trzeba tego; tylko mi tego trzeba, abym znalazł łaskę przed obliczem twojem, panie mój.

EZAW

Tak, widzę bracie, wiodłeś bronie  
i dary wiodłeś mi zdradliwe;  
z rycerzmi memi szedłem po nie,  
bym je uczynił nieszkodliwe  
i bym przebaczył, miasto karać,  
bo mi za tobą bracie tęskno,  
bo widzieć chciałem to przed zgonem,  
jako się wielkim cieszysz plonem  
lat twojej pracy i wysługi,  
jako jest poczet juczny, długi.  
Chciałem nasycić me wejrzenie  
i rzec ci bracie przebaczenie.

JAKÓB

*klęka*

EZAW

Bracie, ku duszy twojej pragnę.

JAKÓB

Bracie, jakie nędzna jest dusza moja.

EZAW

Poznaję błogosławieństwa dłoń i władzę nad tobą.  
Wyznaniem czyści się dusza twoja.

JAKÓB

Bierz ją bracie i ukój.

Podejmę cię i ukoję.

*obląpia Jakóba, ściskając szyję jego i całując płacze*

JAKÓB

Tylam przemyślał na cię złego,  
nienawiść w sercu żywiąc;  
bojaźń to gnała mnie do tego,  
trwogą mnie nieszczęśliwiąc.

Postrachem byłeś dla mnie, biczem,  
co smagał mnie w snach lękiem.  
Klękam przed twojem dziś obliczem  
z błagalnej prośby jękiem.

Ulituj duszy mojej trwoźnej,  
ulituj lat przeżytych;  
dla jednej chwili życia zbożnej  
i dziątek nierozwitych.

Nie sięgaj na mnie, na nich, miecza,  
nie karaj, jakom godny;  
niech zadrza sercem pierś człowiecza,  
choć byłem brat wyrodny.

Ty nie bądź, jakom ja był dla cię,  
gdym skradł błogosławieństwo  
i nie bierz siłą dzisiaj, bracie,  
mnie i mych dziątek w jeństwo.

Niech żywiem spólnie pobok ojca,  
byś był błogosławiony;  
do twego lud mój zawieź grojca  
i mnie i moje żony.

Niech żywiem spólnie po bożemu,  
gdy dasz twe przyzwolenie  
i jedno słowo wyrzec k'temu;  
rzec bracie:

E Z A W

Przebaczenie.

J A K Ó B

O bracie, grzech to Kaina,  
co z ojca idzie na syna  
i pokolenia niewinne  
w tej jednej zbrodni przeklina.

E Z A W

W niepamięć zbrodnia się grąży,  
uściskiem zmaże się wina.  
Będę ja owo zgody chorąży,  
co wielkich krzywd zapomina.

*obejmuje brata i całuje*

## AKT IV

*Z organów śpiewnego szczytu  
Król sphywa w szat pozłocie  
na dolę ziemskiego bytu  
i harfę dzierży na locie.  
Na posadzkę katedry sptynął,  
padł twarzą na pawimencie,  
trzykrotne wyrzekł zakłęcie,  
złociste peplum odwinął,  
ustawił harfę na podium,  
by począł śpiewne psalmodium.*

*Na zamku dziejowym zegarze  
godzina uderza trzecia.  
Królewscy śpią gospodarze;  
czuwają nad nimi stulecia.  
Stulecia nad nimi płyną  
przedranną wczesną godziną.  
Jeszcze za chóru różycą  
mdlejące gwiazdy im świecą.  
Drga jeszcze zegar na wieży,  
nim trzecim młotem uderzy.  
Uderzył. — Król harfę stroi  
i postąpił krokiem od podwoi.  
Ustawił harfę na podium  
i począł śpiewne psalmodium.*

### SCENA I

#### HARFIARZ

I. Król jestem i monarcha ludu mojego a pastuch li byłem prostaczy.

Szkarłat mi nadzieć na się przyszło a co najkosztowniejszy wziąć ubiór w narodzie moim, którym przódy pacholę skromne li wiązał skór, brzegami strumienia biegnący, gdy pierwszej chwalby k<sup>o</sup>Tobie się uczył.

II.

1. O święte wody, świętej rzeki  
z waszych to piłem źródeł  
żar święty, którym żyłem wieki.

2. O święte wody, święta rzeko,  
z twoich to piłem krynic  
tę pamięć czasów, co się wleką.

3. O źródło czyste, jasne wody,  
u twojej żywie strugi  
wieczyście jary, wiecznie młody  
na trudów żywot długi.

III.

1. Skargi przede mną głośnie płaczą  
w wichrowych burz poszumach;  
dumam nad niemi, co zaś znaczą  
w jękliwych słów zadumach?

2. Hej popod stropy płyną skargi  
a wichry het je niosą.  
O czyż je to szepcą wargi,  
czyjem przydane głosom?



3. Głosy to czyje skargę głoszą,  
proszalny jęk modlitew?  
Słyszę w nim jarzmo, które noszą  
i łoskot dawnych bitew.

4. Bitew szczęknięcie słyszę dawne,  
płynące z pobożowisk;  
rzesze proszalne, jak się garną  
do źródeł, do uzdrowisk.

#### IV.

1. Hej, jakieś miasto palą  
rycerze jacyś mnodzy.  
Hej słupce dworców walą  
zwycięzcę miecza srodzy.

2. Wieże za łun ogniami,  
płomienne przodownice.  
Deszcz siecze piorunami,  
szaleją błyskawice.

3. Szaleją wodze w łunach,  
w krew się nurzają jarą;  
mrą starce lwy na trunach,  
grzebią się ojców wiarą.

#### V.

1. Brat łup wydziera bratu,  
brat brata oszukuje;  
niegodzien syn złej maci,  
mać go na brata szczuje.

2. Gdy rodzic zaszedł w lata,  
braterstwo odkupuje;  
błogosławieństwo kradnie  
i podbiera je zdradnie  
i wydziera starszemu niegodny.

3. Gdy brat zmęczon i głodny,  
gdy brat siły swej prawdy nie czuje;  
o zdradliwe rodzeństwo:  
wziął ci błogosławieństwo  
i kradzieżą się zbrodnią raduje.

#### VI.

1. Błakałem się nad brzegiem Jordanu,  
plączący, czyli naród mnie godny;  
czyli ja mocen wzrósć do stanu,  
czyli dostatków stanu głodny?

2. Czyli majątność mię dostojna  
nie przybarczy zbytńio brzemieniem,  
czy dusza wytrwa byt spokojna,  
czy spokojnem zawładam sumieniem?

3. Tak się za naród mój biedzilem,  
chowając trwożny czystość myśli  
i z wód Jordanu czystych piłem,

modląc się błędny k'Tobie słońce.  
Sędzio, anioły swoje wyślij,  
niech zejda ku mnie w skrzydłach gońce.

4. Umocnij ducha, wesprzej ramię,  
gdy boskie dałeś znamie.  
Oto się naród zszedł na Gody.  
Jordanu płyną ciche wody.

#### VII.

1. Gdy Golijath w szyderstwie drwił  
ze Saulowych chłopów orężnych,  
jam oto ten z Twej woli był  
nad innych stawion mężnych.

2. Gdy Golijath drwił, ja w oczach ludu  
li jeno z procą w dłoni,  
byłem ten, co zwycięzki goni,  
aż krwawego dokonałem cudu.

3. I krwιάcy łeb Golijatowy  
rzuciłem pod nogi króla.  
Skrwawiła się moja koszula  
a król kazał dać mnie strój godowy.

4. I na czele stanąłem sotni  
harfiarzy i Pańskich śpiewaków,  
gdy, jako chóry ptaków,  
śpiew się nasz wielokrotni.

#### VIII.

1. Już wtedy Ciebie poznałem  
Pana mego, jedynego Boga;  
wiedzący, że tam moja droga,  
gdzie koronę Saulową widziałem.

2. I odwrócił Saul twarz ode mnie  
i moich unikał oczu  
i poczęła się ta tajemnicza  
nienawiść w nim i we mnie.

3. Czemużeś wtedy dał mnie pychę  
i dumę już królewską,  
żem ja pastusze wonzas liche  
wziął na się wolę niebieską.

4. I w łasce twojej wesoły,  
we śpiewach moich chóralnych  
Boże widziałem anioły  
na złomach pustyni skalnych.

5. Widziałem je uskrzydłone,  
jak wieńcem szły, uwieńczone  
różami wonnemi z ogrodów  
i chciałem być królem narodów,  
Saulową pobrawszy koronę!

#### IX.

1. Koronę złotą na mą skroń  
włożyłeś w Izraelu  
i rzekłeś: śpiewem ptaku dzwoń  
na godach, na weselu.
2. I rzekłeś: skrzydła orle weź  
i goń, gdzie śpiew cię woła;  
w plemienu godny władny kneź,  
w znamieniu Archaniola.
3. W koronie przed mym ludem stój,  
jak mój zbrojony wój,  
przez strony dźwięcz pobrzękiem zbrój,  
jak sęp szponami rwij.
4. Czuwaj a czuj a graj.  
Oraczu patrz, by lempjes czyj  
w skraj ziemi się nie worał.
5. Bogu się ciesz, w narodzie żyj  
żywota rzeźki chorał.  
Przy harfie stój, za śpiewem śpiesz,  
Bogu się ciesz a graj!

#### X.

1. I ocaliłeś mnie przed Saula mściwym wzrokiem  
i uchyliłeś włócznię, którą mierzył.  
Ty nad młodzieńca mym czuwałeś krokiem.  
Kazałeś, bym w Ciebie wierzył.
2. Wierzyłem, że mnie strzeżesz, abym wyrósł  
z młodzieńca w męża prorokiem;  
abyś mnie ponad Saula królem wyniósł  
Tyś postanowił niezmiennym wyrokiem.
3. Wyroczni Twojej słuchałem od młodu,  
gdy Samuel mnie powołał,  
bym był śpiewakiem na służbie narodu,  
bym Boży śpiewywał chorał.
4. Chóralne tobie nucę granie  
w świątyni twojej progę.  
Słysz moją harfę, słysz śpiewanie,  
król-pieśniarz śpiewam Bogu.

#### XI.

1. Przeszedłem bólów i zawodów koło,  
wszystkiemu się musiał wyrzekać;  
troską o gwiazdę mą sępiłem czoło  
a ty kazałeś mi czekać.
2. Byłem pod pręgierz szyderstwa wystawion  
i stawion w beczelnych gronie.  
Drzałem ku myśli tej, czy będę zbawion,  
gdy żar nieprawość schłonie — ?
3. Kazałeś czekać i wytrwać w mocy,  
choć gąłeś mię ciężarem,

w trudach i walce długiej nocy,  
nim jutrznia błysnie pożarem.

4. Jutrzni czekałem, Zorzym wyglądał  
i światel tych różanych,  
oblicza Twego Słońca pożądał,  
Twych Słów zapowiedzianych.

5. Rzekłeś, że przyjdiesz, Słowem zbawisz,  
że stąpisz nad grodzisko,  
że nas niewolne ulaskawisz,  
i zejmiesz pośmiewisko.

6. Bliska już chwila, — idziesz Boże,  
o Słońce ty złociste;  
ślesz twe promienie het w przestworze,  
Twe głosy wiekuiste.

7. Słyszę Twe głosy, Słowo słyszę  
nad stropem tym sklepionym.  
Rys Twój słoneczny się kołysze  
na wozie uprzężonym.

## XII

1. Pamiętam, jako byłem mały,  
gdym świętość duszy kalał,  
gdym żył pogrążon w grzechu cały,  
Tyś chciał, abym ocalał.

2. Przed emną poniżałeś króle,  
zdzierając im korony  
i mnieś złocistą dał koszulę,  
bym ja był wywyższony.

3. Porwałem żonę słudze memu,  
wodzowi mych rycerzy;  
na bój kazałem iść samemu,  
gdzie śmigła strzała bieży.

4. Gdzie grot śmiertelny go ugodził,  
że padł, z mej ginął woli;  
gdym ja niewiastę mu uwodził,  
w miłośnej mej niewoli.

## XIII.

1. Tyś syna mego na mnie zburzył,  
oszczep mu w ręce dałeś.  
Gdym ja przed synem wstydną stchórzył,  
zabijać go kazałeś.

2. Więc wieść tą straszną do mnie niosą,  
że syn na drzewach zwisnął,  
że Joab, moich wódz siepaczy,  
grot weń śmiertelny cisnął.

3. Synu cieszyłeś się twym włosom,  
królewskiej twojej grzywie;  
na mnie sprzysiągłeś się niebiosom;

dosięgłem cię straszliwie

4. Gdym przy tych zwłokach zwałon leżał,  
płacząc nad syna zgonem,  
Tyś chciał, bym w żalu był ocalon  
i powstał znów przed tronem.

#### XIV.

1. I rzekleś, Panie: Powstań w czynie,  
powstań we wspaniałości,  
nad miasta górą wzniesź świątynię,  
niech Duch mój w niej zagości.

2. I otom Tobie wzniosł gontynę  
ze wszystkich kruszców ziemie;  
by, jako rzekleś, gdy ja zginę,  
rozmnożył moje plemię.

3. Byś je rozmnażał w pokolenia,  
aż wzrośnie naród mnogi,  
co Ciebie będzie czcił z Imienia,  
Boga nad inne Bogi.

4. Co będzie Tobie służył wiernie,  
na Twoją służbę wzięty,  
gdy Ty nań pojrzysz miłosiernie,  
o Święty, Święty, Święty.

*ukłękła*

*W głębi, pod arkadami nawy bocznej pojawiła się ze swym orszakami:*

SCENA 2

NOC

Ptaki lecą i przystanęły na wodach.  
Szumią liście w ogrodach,  
drzewa w ogrodach szemrają.  
Ptacy polatują, — przystają.  
Do okien biją skrzydłem,  
szybami okna zachwieją...  
Okna zorzą goreją.  
Zorza skryta ciemnymi piórami,  
ptacy lecą chórami czarni,  
polatują nad domem, krakają,  
krukowie to szemrają cmentarni.  
Zamczysko obsiadło ich mrowie;  
polatują, przystają krukowie,  
ponad drzewa, na wielkich ogrodach.  
Przystanęły nad Wisłą na wodach.

*przesunęła się pod arkady, popod słupami, na których wsparty chór, i wstąpiła na proscenium*

ORSZAK

*podązał za nią*

NOC

Cyt, uciekajmy, cyt synkowie,  
cyt, córy, zwleczone zwoje szat,  
pogaście gwiazdy na płaszczach,  
przepadnięm w norach, zginiem w paszczach,

hej w groby, cyt —  
już świt.  
Słyszycie? — Biegną już za wami,  
już gonią, już ścigają.  
Cyt, gwiazdy mdleją, gwiazdy gasną,  
nie patrzcie ku wierzejom drzwi;  
ktoś klingą rozciął je jasną.

*milczenie*

Cyt, oto tu przystanek dusz,  
tu oto wieczny cień,  
tu nas nie spłoszy dzień;  
zstąpię do głusz.  
Zestąpcie w mrok, zasuniem wieko;  
w podziemny idziem byt;  
razi nas świt. — Już świt nad rzeką.  
Nad Wisłą prysnął świt.

CHORUS EUMENID

1. Matko, matuchno, róże wonią,  
zwól chwilę dobrotliwa.
2. Przywiała ku mnie woń różana;  
róża pachnie, jak żywa.

NOC

Odwróćcie, córky, precz oblicze,  
to kwiaty zdrady, złości;  
zestąpmy, kędy wieczne znicze,  
gdzie trupów płoną kości.

CHORUS EUMENID

Człowiek, co klęczy, w harfę dzwoni;  
daj chwilę strun posłuchać.

NOC

Pomnijcie, że nas Słońce goni,  
że ognie zaczną buchać.

CHORUS EUMENID

Matko, matuchno, ptaszę w dłoni;  
człowiecze bije serce.

NOC

Nie patrzcie córki, świt się płoni  
i ściele róż kobierce.  
Hej w otchłań, w głębie, za mną chyże!  
W zawiasach jękły dźwirze.

CHORUS EUMENID

1. Nad Wisłą prysnął szary świt.
2. Nad miastem świt daleki.
3. O matko, przystań, patrzaj — cyt....
4. Człowiek przemknął powieki.

1. Przemknął oczy, patrzy dokoła.
2. Matko, ma koronę u czoła.
4. Harfa jest szczerem złotem.

1. Patrzy znów, przemknął oczy.
2. Matko, stąpił w pomroczy.

NOC

Harfiarzu — piewco Boży.

*zapadają się pod ziemią*

SCENA 3

AURORA

*nadbiega od strony kościoła  
za nią orszak*

Kochanku, złoty Febie,  
wstawaj na niebie,  
ścigaj promieniem, grotem.  
Hej gachy, pełńcie kruże,  
nektarem pełńcie kruże  
za moim szybkim lotem.  
Hej, jużem wbiegła w pole,  
hej za mną moi gońce,  
hej za mną, za mną Słońce  
zaryje rydwan w rolę.  
Nad rolę, ponad sady  
ścigaj grotem promieniem;  
biegnę przed tobą władzy,  
owita róż odzieniem

*nachyla się ku Harfiarzowi*

Starcze, królu, lud zebrał się mnogi  
i czeka na twoją harfę;  
w róż krasych oplotę was szarfę,  
bo mrok was zatulił ubogi.

HARFIARZ

Lud mnogi czeka pod bramą?

AURORA

Lud mnogi u strug Jordanu  
przed świtem zebrał się rzeszny,  
byś mu śpiewał ty, co śpiewasz Panu  
pieśni Godów.

HARFIARZ

W grzechach ja grzeszny.

Lud czeka u strug Jordanu?  
Mnogie zebrały się rzesze?

AURORA

U Jordanu rzesze zgromadzone,  
twojej harfy czekają pragnące,  
daleką drogą strudzone,  
z rozstajów dalekich idące.

HARFIARZ

O Zorzo, jakoż uczynię?  
Jakie tym śpiewom wydolę?  
Mrok jeszcze tuli świątynię.

AURORA  
W róż krasych splot cię okołą.

*oddala się w stronę kaplicy Sołtyka*

ORSZAK  
*podąża za nią*

SCENA 4

HARFIARZ

XV.

1. Rzesze się mnogie gromadzą,  
naród u wielkich podwoi;  
zeszły się rzesze i radzą,  
czy Pieśń je moja napoi?

2. Zeszły się rzesze gromadą,  
u wielkich radzą podwoi,  
czy pieśń je moja napoi,  
czy pieśń je moja posili?

3. Na złomach strudzone kładą  
swe czoła, do głazów cisną,  
czyli Twe promienie zabłysną,  
czy pieśniasz harfę już stroi?

4. O śpiewam, śpiewam narodzie!  
O rzeszo, głosów mych słuchaj!  
Promieniu światły wybuchaj  
w słonecznych grotów pochodzie!

5. O Boże, słuchaj, jak gwarzą,  
jak szemrzą, u wrót szemrają,  
czy harfy moje już grają,  
do złomów przyparci twarzą?

6. Do wrót już sięgli, zatrzęśli;  
już wrota ledwo dostoją.  
O Panie, siłę sil moją  
i mocy przydawaj gęśli!

CHÓR  
Harfiarzu!

HARFIARZ  
Słyszysz ich Panie.

CHÓR  
Harfiarzu!

HARFIARZ  
Spiesz zmartwychwstanie!  
O spiesz wybawco narodu!

CHÓR  
Harfiarzu!



HARFIARZ

Pragnący z głodu,  
u złomów się Twoich przyparli,  
o Panie, wstaną umarli!  
Umarli na Twoje Słowo  
powstaną, gdy ręką skiniesz.  
O Panie, powietrzem płyniesz,  
gwiazd niebios dosięgasz głową.  
Ulituj się doli narodu,  
wołają na mnie.....

CHÓR

Harfiarzu!

HARFIARZ

Staniesz na szczytnym ołtarzu!  
Wołają na mnie....

CHÓR

Harfiarzu!

HARFIARZ

Moc Pieśniom wskrzesisz Mocarzu!

CHÓR

Harfiarzu! Harfiarzu! — Harfiarzu!

SCENA 5

HARFIARZ

XVI.

1. Nie będzie już bólów ni łez.  
Przybywasz oto Boży Lwie.  
Położysz kłesce, kłamstwu kres  
przez Twojej mękę krwie.
2. Przybywasz oto władcy Lew,  
na wozie Bóg ognisty;  
ognisty deszcz, gdy zmarszczysz brew,  
o Wielki, Wiekuisty!
3. O Nieśmiertelny, ponad świat,  
nad światy władny mnogie;  
położysz kres niewoli lat  
i pęta zejdziesz wrogie.
4. Pokruszysz pęta, w skrzydeł lot  
na nieśmiertelne trwanie.  
Niechaj na dzwonach bije młot  
Twe Wielkie Zmartwychwstanie!

XVII.

1. Przez Twe Wielkie Zmartwychwstanie  
żywiol wszelki budzisz Panie.  
Budzisz ze snu, żywot dajesz,  
w wszelkim bycie zmartwychwstajesz.

2. Bądź pochwalon chwałbą pieśni,  
bądź pochwalon w gromie burz.  
Duch się twój niechaj cielesni,  
ponad groby żywot twórz.

3. Ostań z nami na dniu wielkim  
Zmartwychwstały Boży Lew.  
Bądź pochwalon w bycie wszelkim,  
chwałbę twoją głosi śpiew.

4. Biją dzwony, trąby grają,  
huczą gromy, wichur rwie.  
Chwałbę Twoję dziś śpiewają.  
Zmartwychwstały Boży Lwie!

#### XVIII.

1. Ranną rosą rzeźwisz kwiaty,  
orzeźwionym dajesz woń.  
K'Tobie nędzarz i bogaty  
w modłach wznosi dłoń.

2. Upodlone dźwigasz z chaty,  
równasz możne w jeden huf.  
Uskrzydłone Twoje swaty  
zsyłasz w sile słów.

3. Lecą oto ponad chaty,  
ponad dzwony, ponad gród;  
ranną rosą krzepią kwiaty,  
rosę piją z wód.

4. Ponad wody idą rzeszą,  
Ciebie chwałą w pieśni słów.  
K'Tobie w jednym hufie spieszą:  
błogosławisz huf.

#### XIX.

1. Nie po tom przed Twe zszedł gromnice,  
bym mą nieprawość gadał.  
Byś mię wyznawcę wypowiedał  
z mojej duszy tajemnice.

2. Na wrogów mych nie będę biadał,  
nie będę ściagał winnych.  
W Tobiem ufności me poskładał;  
modlitew chcę dziś innych.

3. Chcę dzisiaj modlić się do Ciebie  
na dobie tej jutrznianej,  
bym opowiedział Słońcu siebie,  
jakom jest powołany.

4. Żem powołany jest tu zostać  
przy harfie mej na straży,  
Twoję widzący złotą postać  
na szczytach u ołtarzy,

5. Że jestem mocen Twoją wołą  
i wołą Twoją silny;  
że wszystkim trudom ręce zdoła,  
gdy głos Twój nieomylny.

6. Gdy zstąpisz Jasny nad mym ludem,  
mój naród Cię obwoła;  
wstań z nocy, jakoś wskrzesnął cudem,  
rozewrzej strop kościoła.

7. Kościół przed Tobą padnie gruzem  
na ludu mego głowy.  
We trzech dniach wielkiem tem wołaniem  
w Twem Słowie wstanie nowy.

8. Przewinień dawnych, grzechów czysty,  
niepomny lat niewoli,  
w byt nieśmiertelny, wiekuisty  
Twych Słów i Twojej woli.

9. Rozewrzej strop, rozeprzej ściany,  
w rum zwał ołtarze trony.  
Przybywaj Zbawco, wywołany,  
w różanej blaskach łuny.

10. Już słyszę rum rumaków. Świta!  
Już Zorze krasne palą.  
Centaurów Twoich to kopyta  
kamienie kolumn wałą.

11. Pękają mury, ciosy suną,  
Z posad się sypie ściana.  
W rydwanie złotym Ty nad truną,  
chorągiew nieskalana.

12. Złotem się runi Twoje lice,  
złotem się szata wlecze.  
Spełniłeś nocy tajemnice,  
iskrami wzrok Twój siecze.

13. O srebro trumny bij kołami.  
O Zbawco krusz kajdany.  
To rzec, Słoneczny: jestem z wami,  
Świątyni Pan zjednany.

14. To rzec: Przybyłem, Bóg przybyłem,  
przede mną innych nie masz  
i nie masz nic nad moce moje,  
w te skały się zaryłem.

15. Ze skier, co płoną pod stopami  
świątynię zamknę nową  
i będę Bóg sam mieszkał z wami,  
gdy rzekłem moje Słowo.

*gromy  
na chórze orkiestra*

SCENA 6

HARFIARZ

*od posadzki wznosi się w górę  
głowa jego i harfa płonie zorzą.*

*Piorun*

*Słychać ze szczytu ołtarza wielkiego:*

GŁOS SALWATORA

Jam jest!

HARFIARZ

Przybywaj.

SALWATOR

Siła, Moc!

HARFIARZ

Przybywaj, przewalczona Noc.

*gromy*

*na chórze orkiestra*

SALWATOR

Jam jest!

*Piorun*

HARFIARZ

Przybywaj!

SALWATOR

Siła, Moc!

HARFIARZ

*uniesiony na szczyt chóru  
nad organami*

*gromy*

*orkiestra i harfa od stropu.*

*Słychać:*

*jęczący brzęk druzgotanych blach*

*trumny srebrnej*

*od strony ołtarza Świętego Stanisława.*

*Od tejże strony*

APOLLO

*wjeżdża na rydwanie złocistym*

*we cztery zaprzężonym rumaki*

*białe.*

*Piorun*

*Jasność*

1. *Grajkwie gwarem złotych strun  
w płomiennych strug powodzi,  
grają orkiestrą w ogniach lun,  
bo dzień, bo dzień już wschodzi.*

2. *Zmartwychwstał Ten, zmartwychwstał On,  
co nosi cierni u skroni.  
Na ołtarz wszedł, na złoty tron;  
poza nim dzień, dzień wschodzi.*

3. Skrzypkowie grajcie, barfo brzęcz  
w płomiennych zornych falach;  
nad domem oto obręcz tęcz.  
Hej Jego pierś w koralach.

4. Organy huczą, bije grom,  
huragan dmie piorunem.  
W pożarach stoi Boży Dom,  
nad Swoim, nad Zwiastunem.

5. Harfiarzu, brzęczy lira twa  
w orkiestrze spolnych dzieci  
i het pod stropy białe gna  
i het pod stropy leci.

6. Skrzypkowie twoi wtórzą Pieśń,  
pieśń ponad inne pieśni.  
Posłysz ją, za murów cieśń,  
hej, aż Bogowie leśni.

7. Już leci już, już goni, hej,  
Apollo Bóg świetlany.  
Już za nim idą z halnych kniej  
i dziewy i dziewany.

8. Hej śmieję się dniu, hej barfo graj,  
nieś wicherze w pola granie.  
Apollu wnijdź, Apollu ustan  
na Pańskie Zmartwychwstanie.

9. Zabrzęczał Zygmontowski dzwon  
i bije jako młotem  
a trąby huczą po przestworzu,  
hej Zygmontowskim lotem!

10. A trąby huczą jako działa,  
jak ongi na tych polach;  
jakby już Polska wszystka wstała,  
kej w dawnych swoich dolach.

11. Jakby już szczęście swoje miała  
po wiekach, hej po latach  
i klęsk i krzywdy zapomniata  
przy dzwonach swoich swatach.

12. I pieśń nad ludem szła nad ziemią,  
nad Polską ziemią krwawą,  
nad Akropolis, kędy drzemią  
królowie i ich prawo.

13. Zbudzę stulecia jednej doby;  
w obliczu Boga wstałem.  
Bóg: Żywe Słowo zszedł nad groby;  
uczciłem go choralem.

14. Hej, pieśń skończona, pieśń Wawelu,  
gdzie nieśmiertelna Sława.  
Na zdruzgotany głaz kastelu

*Bóg wpisał swoje prawa.*

---

Ten utwór nie jest objęty majątkowym prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/wyspianski-akropolis>

Tekst opracowany na podstawie: Stanisław Wyspiański, Akropolis. Dramat w 4-ech aktach, druk. Uniw. Jag., nakł. autora, skład w Księgarni Gebethnera, Kraków 1904.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>).

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Magdalena Sroka, Paulina Choromańska, Paweł Kozioł, Wojciech Kotwica.

Publikację wsparli i wsparły: Piotr Lemieszko, NN.

Okładka na podstawie: Veronica Lopez@Flickr, CC BY 2.0

ISBN 978-83-288-1028-0

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przełącz 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Pomóż uwolnić konkretną książkę, wspierając **zbiórkę na stronie wolnelektury.pl**.

Przełącz darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.